A

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) Niedziela/poniedziałek, 13/14 września Nr 219 (2720)

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR
G. M. Malenkow przyjął
delegację rządową Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi:

11 września przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkow przyjął delegację rządową Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej — przewodniczącego Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir Sena, wiceprzewodniczącą Komitetu Centralnego Koreańskiej Partii Pracy Pak Den Ai, wicepremiera Ten Ir Lena, ministra spraw zagranicznych Nam Ira, przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Ten Diun Tai, ministra kolei Kim He Ila i ambasadora Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w ZSRR Lin He.

Ze strony radzieckiej w rokowaniach wzięli udział:

W. M. Mołotow, N. S. Chruszczow, N. A. Bułganin, A. I. Mikojan, M. Z. Saburow, ambasador ZSRR w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej S. P. Suzdalew i przedstawiciel handlowy ZSRR w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej P. I. Sakur.

W rokowaniach brał także udział ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w ZSRR Czian Wen-Tian.

Rokowania toczyły się w serdecznej i przyjaznej atmosferze.

Spółdzielczość polska dołoży wszelkich starań aby swoją pracą przyczynić się do budowy socjalizmu i utrwalenia pokoju

Meldunek spółdzielców polskich
złożony Prezesowi Rady Ministrów
Bolesławowi Bierutowi

Jak już donosiliśmy, w dniu 11 bm. Prezes Rady Ministrów — Bolesław Bierut przyjął delegację spółdzielców, która złożyła meldunek o wynikach pracy organizacyjno-gospodarczej i społeczno-wychowawczej spółdzielczości polskiej.

W meldunku tym czytamy m. in.:

Chcemy zapewnić Cię, Obywatelu Prezesie Rady Ministrów, że spółdzielczość polska dołoży wszelkich starań, aby swoją pracę podnieść na wyższy poziom, godnie wypełnić swoje zadania i przyczynić się — w możliwie wysokim stopniu — do budowy socjalizmu w naszej Ludowej Ojczyźnie i pokoju na całym świecie".

Podkreślając fakt stałej i wszechstronnej opieki jaką Państwo Ludowe otacza spółdzielczość — meldunek podkreśla, iż w minionym roku, w wyniku tej opieki i pomocy nastąpił dalszy poważny rozwój naszej spółdzielczości, wyrażający się zarówno we wzroście ilościowym prowadzonych przez spółdzielczość punktów handlowych i świadczonych usług, jak też podniesieniu jakości pracy.

I tak np. liczba stałych punktów sprzedaży detalicznej prowadzonych przez spółdzielczość wzrosła o dalszych ponad 5900, zaś liczba nowych zakładów wytwórczych o blisko 3000. Równocześnie sieć punktów usługowych zwiększyła się o 3198.

Wraz z rozwojem ilościowym nastąpił dalszy rozwój jakościowy pracy spółdzielczości, który wyraził się m. in. we wprowadzaniu i upowszechnianiu coraz to nowych form handlu, jak np. handel jarmarczny, na targach, handel obwoźny, obnośny itp. Dzięki temu sprawniej i bezpośrednio dotrzeć można było do jak najszerszych rzesz konsumentów. Zapewniło to nie tylko lepsze zaopa-

(ciąg dalszy na str. 2)

26 tysięcy zł
zebrali marynarze na budowę Warszawy

Drogą radiową z mórz, oceanów i portów zagranicznych całego świata napływają do Gdyni depesze od marynarzy statków Polskich Linii Oceanicznych, którzy odpowiadając na apel załogi motorowca „Hugo Kołłątaj" wzywający do zbiórki na cele budowy Warszawy — zadeklarowali już poważne kwoty.

Łącznie dotychczas marynarze 8 statków Polskich Linii Oceanicznych donieśli drogą radiową o zebraniu 26 tys. zł.

Pierwsze dostawy
ziemniaków rozpoczęły się

10 bm. gminne spółdzielnie rozpoczęły skup ziemniaków na poczet obowiązkowych dostaw.

Liczni chłopi, chcąc w terminie wywiązać się z obowiązku dostawy, zwożą ziemniaki do punktów skupu bezpośrednio z pola. Dzięki temu już w ciągu dwóch pierwszych dni skupu gminne spółdzielnie zakupiły ok. 7 tys. ton ziemniaków.

W woj. warszawskim w ciągu pierwszego dnia skupu chłopi wykonali plan obowiązkowych dostaw ziemniaków na wrzesień w przeszło 10 proc.

Znaczne ilości ziemniaków dostarczyli również chłopi z województw: bydgoskiego, poznańskiego, łódzkiego, gdańskiego i lubelskiego.

Przyjęcie w Belwederze
przedstawicieli spółdzielczości

Dnia 11. 9. 1953 r. Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przyjął w Belwederze przedstawicieli spółdzielczości, którą reprezentowali członkowie Zarządu Centralnego Związku Spółdzielczego i Naczelnej Rady Spółdzielczej oraz prezesi Central spółdzielni.

Na zdjęciu: Przemawia Prezes Zarządu CZS poseł Stanisław Bieniek.

Foto — CAF

Komunikat informacyjny
o Plenum KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat informacyjny o Plenum KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego:

Ostatnio odbyło się Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

1 Plenum wysłuchało referatu tow. N. S. Chruszczowa w sprawie środków, zmierzających do dalszego rozwoju rolnictwa w ZSRR, omówiło ten referat oraz powzięło odpowiednią uchwałę.

2 Plenum wybrało tow. N. S. Chruszczowa pierwszym sekretarzem Komitetu Centralnego KPZR.

Wszystkie problemy nurtujące świat mogą być rozwiązane w drodze pokojowej
Przemówienie Fryderyka Joliot-Curie na wiecu obrońców pokoju w Wiedniu

WIEDEŃ (PAP). 10 września wieczorem odbył się w Wiedniu wielki wiec obrońców pokoju. Uczestnicy wiecu powitali gorąco prof. Fryderyka Joliot-Curie i innych członków Światowej Rady Pokoju, którzy zajęli miejsca przy stole prezydialnym.

Przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

Zawarcie rozejmu w Korei zostało powitane przez siły pokoju na całym świecie jako ich wielkie zwycięstwo. W tym doniosłym wydarzeniu, które położyło kres cierpieniom bohaterskiego narodu, i które pozwoliło zakończyć krwawą wojnę, widzimy pierwsze oznaki możliwości osłabienia napięcia międzynarodowego.

W tej sytuacji na wezwanie Światowej Rady Pokoju w wielu krajach rozwija się kampania na rzecz pokojowego uregulowania problemów międzynarodowych. Kampania ta spotkała się z jak najszerszym poparciem, ponieważ odpowiada ona najgorętszym pragnieniom całej ludzkości.

Wszyscy ci, którzy ucierpieli wskutek wojny i agresji, wszyscy ci, którym drogi jest pokój, nie chcą, aby Niemcy znów się uzbroiły i aby w Europie zapanował militaryzm niemiecki. Sąsiedzi Niemiec, z własnego doświadczenia wiedzą jakie niebezpieczeństwo stanowi militaryzm niemiecki. Pragną oni pokojowego porozumienia zapewniającego utworzenie zjednoczonych Niemiec, które by nie należały do żadnych koalicji wojskowych. Wyniki wyborów w Niemczech zachodnich i oświadczenia Adenauera wywołują głębokie zaniepokojenie oraz wymagają czujności i działania w tym kierunku, żeby Niemcy nie stały się znów ogniskiem wojny.

Narody nie mogą dopuścić do wznowienia wojny w Korei. Również wojna w Vietnamie może być zakończona w drodze rokowań. Narody domagają się poszanowania Karty NZ, a nie jej rewizji. Chińska Republika Ludowa powinna być dopuszczona do Organizacji Narodów Zjednoczonych, ponieważ bez udziału kraju zamieszkałego przez piątą część ludności kuli ziemskiej, nonsensem byłoby mówienie o uregulowaniu doniosłych problemów międzynarodowych.

Następnie prof. Joliot-Curie omówił sprawę konieczności redukcji zbrojeń oraz zakazu broni masowej zagłady.

Osiągnięcie porozumienia w sprawie zakazu broni masowej zagłady — powiedział prof. Joliot-Curie — jest możliwe ponieważ chcą tego wszystkie narody. Redukcja zbrojeń zmniejszyłaby ciężar, który spada obecnie na barki narodów i mogłaby zapewnić natychmiastową poprawę ich warunków bytu.

Wszystkie problemy, które nurtują świat — oświadczył w zakończeniu Fryderyk Joliot-Curie — mogą być rozwiązane w drodze pokojowej. W tej dziedzinie siła opinii publicznej ma znaczenie decydujące.

Siła ta powinna przede wszystkim znaleźć wyraz w rozpoczętej przez Światową Radę Pokoju międzynarodowej kampanii na rzecz pokojowego uregulowania spornych problemów i na rzecz wzajemnego zrozumienia.

Pokój może być ocalony. Pokój będzie ocalony!

Następnie przemawiał członek Światowej Rady Pokoju prof. Walter Friedrich (Niemcy), który poruszył problem niemiecki.

Po wyborach w Niemczech zachodnich — oświadczył prof. Friedrich — problem niemiecki nabrał szczególnej ostrości. Niebezpieczeństwo wojny wzrosło i dlatego musimy wzmóc walkę o pokój. Ślubujemy, że w ścisłej współpracy z miłującymi pokój siłami wszystkich krajów, będziemy prowadzili zdecydowaną walkę dopóki nie zostanie zmieciony z naszej drogi imperializm niemiecki, dopóki nie będą utworzone zjednoczone demokratyczne Niemcy, które złączone więzami przyjaźni ze swymi sąsiadami na zachodzie i na wschodzie dopomogą w zapewnieniu pokoju w Europie.

Na wiecu przemawiali także: Ilia Erenburg, Izabela Blume, generał Sahib Sing Sokhey, Lombardi i profesor Branbweiner. Zwrócili się oni do obrońców pokoju z apelem o rozwinięcie zakrojonej na szeroką skalę kampanii na rzecz pokojowego uregulowania problemów międzynarodowych, na rzecz wzajemnego zrozumienia, na rzecz utrzymania i utrwalenia pokoju.

Uroczysta akademia
z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości

Z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości odbyła się 12 bm. w Teatrze Narodowym w Warszawie uroczysta akademia, na którą przybyły liczne rzesze pracowników i członków spółdzielni.

Nad prezydium umieszczono portret Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta. Obok napis: „Pozdrawiamy spółdzielców całego świata, walczących o pokój i postęp". Miejsca w prezydium zajęli obok przedstawicieli naczelnych władz spółdzielczości polskiej, przedstawiciele Rządu, KC PZPR, naczelnych władz stronnictw politycznych, Związku Samopomocy Chłopskiej, organizacji masowych oraz przodownicy pracy zakładów spółdzielczych.

Akademię zagaił wiceprezes Naczelnej Rady Spółdzielczej Edward Dróżniak, po czym zabrał głos minister handlu wewnętrznego — Marian Minor.

Część oficjalną akademii zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Przyspieszyć siewy ozimin!
Apel Ministerstwa Rolnictwa

Praktyka i nauka rolnicza dowiodły, że najodpowiedniejszym okresem siewu ozimin jest pierwsza połowa września. Zasiane zboże w tym czasie rokuje najwyższe plony, a opóźnianie siewów powoduje obniżenie zbiorów.

W związku z tym Ministerstwo Rolnictwa apeluje do wszystkich chłopów, aby nie zrażali się trudnościami, jakie mają z orkami przy suchej miejscami glebie, aby pokonywali te trudności i jak najszybciej przystępowali wszędzie do siewu ozimin. Oczekiwanie na deszcze może opóźnić termin siewów i wpłynąć niekorzystnie na zbiory 1954 r. Pamiętać przy tym trzeba, że wcześnie zasiane rośliny zbóż ozimych mogą się do nastania mrozów odpowiednio rozkrzewić i wtedy odporniejsze są na wymarzanie.

Pamiętając o doświadczeniach ostatnich lat, a przede wszystkim jesieni 1951 roku, należy liczyć się ze zmiennością naszego klimatu i wykorzystywać wszelkie możliwości, aby siewy zbóż ozimych przeprowadzić i zakończyć we wczesnym terminie.

Z pobytu chłopów z NRD w Polsce

Grupa chłopów z NRD, która wzięła udział w uroczystościach dożynkowych w Szczecinie, zwiedziła gospodarstwa rolne w woj. poznańskim. Chłopi niemieccy gościli między innymi w PGR Golu (pow. Gostynin) oraz we wsi Jerka (pow. Kościan).

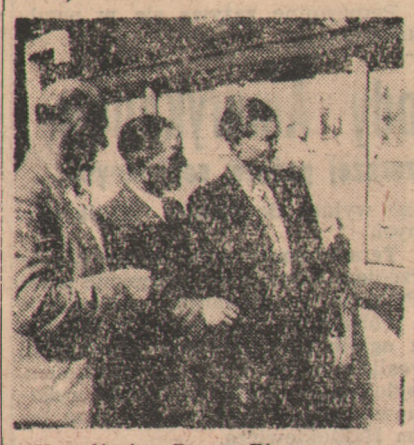

Na zdjęciu: Bruno Bley z gromady Gross Lebenz (Meklemburgia) i Eryk Gosler z Altenburga k. Lipska oglądają tablicę przodowników pracy w PGR Gola.

(Fot. — CAF. — Ignar)

Wojska hinduskie
obejmują opiekę nad jeńcami nie podlegającymi bezpośredniej repatriacji

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu, że 11 bm. strona amerykańska przekazała pod kontrolę wojsk hinduskich 904 jeńców chińskich, nie podlegających bezpośredniej repatriacji.

Do Kaesongu przybył przewodniczący Komisji Repatriacyjnej

Dnia 11 bm. przybył do Kaesongu przewodniczący Komisji Repatriacyjnej państw neutralnych, hinduski generał Thimayya, aby spotkać się z przedstawicielami strony koreańsko - chińskiej. Gen. Thimayya towarzyszą: wiceprzewodniczący komisji Snakaravardi i inni oficerowie.

Naród radziecki
obchodzi święto czołgisty

Naród radziecki i jego siły zbrojne obchodzą 13 września święto czołgisty. W moskiewskich zakładach samochodowych J. W. Stalina, w pierwszych zakładach łożysk kulkowych im. Ł. M. Kaganowicza, w zakładach „Sierp i Młot" i w wielu innych fabrykach Moskwy oraz w instytucjach, szkołach, w jednostkach wojskowych garnizonu moskiewskiego odbyły się 11 bm. odczyty i pogadanki, naświetlające chlubne dzieje czołgistów radzieckich, wybitne zasługi wojsk pancernych i zmotoryzowanych w latach Wielkiej Wojny Narodowej.

Skandaliczna afera z piastrami
1000 miliardów franków strat poniósł skarb francuski

PARYŻ (PAP). Skandaliczna afera z piastrami, która odsłoniła brudne machinacje spekulantów, żerujących na wojnie indochińskiej, jest obecnie przedmiotem obrad parlamentarnej komisji śledczej.

Jak wiadomo, zakrojone na olbrzymią skalę spekulacje walutowe przyniosły Francji straty przekraczające 1.000 miliardów franków.

Te machinacje, które trwały przez kilka lat, były możliwe w wyniku ustalenia przez władze francuskie wygórowanego kursu piastra na poziomie 17 fr., znacznie przewyższającymi realną wartość piastra, wynoszącą około 7 fr. Spekulacje z piastrami polegały na przewożeniu piastrów zakupywanych w Saigonie po cenach ich realnej wartości do Paryża, gdzie sprzedawano je po oficjalnym sztucznie wygórowanym kursie. Przynosiło to olbrzymie zyski spekulantom.

Naród niemiecki winien spotęgować walkę

o pokój, jedność i demokrację

o zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami

Przemówienie premiera Grotewohla na wiecu chłopów

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohl wygłosił dnia 11 bm. przemówienie na wiecu chłopów we wsi Krechlendorf w Brandenburgii. Wiec odbył się z okazji dożynek.

Grotewohl przytoczył szczegółowe dane świadczące o sukcesach osiągniętych w roku bieżącym przez chłopstwo pracujące w NRD. Sukcesy te świadczą o wielkiej pomocy, jaką otrzymują chłopi od rządu NRD w wyniku realizacji nowego kursu.

Premier NRD na dobitnych przykładach zobrazował ciężką sytuację zachodnio-niemieckiego chłopstwa pracującego. Sytuacja ta jest rezultatem polityki remilitaryzacji i przygotowań wojennych, prowadzonej w Niemczech Zachodnich przez bońską klikę Adenauera i jej amerykańskich opiekunów. Mówca podkreślił, że antynarodowa polityka Adenauera, który utrzymał władzę w swych rękach przy pomocy terroru i oszukańczych wyborów z 6 września, przyniesie chłopom zachodnio-niemieckim nowe nieszczęścia.

Rezultaty wyborów z 6 września — oświadczył Grotewohl — z całą wyrazistością dowodzą, że imperialiści amerykańscy i niemieccy pchają Niemcy Zachodnie na niebezpieczną drogę, która doprowadzi do nowej straszliwej katastrofy narodowej, jeżeli naród niemiecki nie położy kresu tym zgubnym knowaniom.

Grotewohl wskazał, że już obecnie zaledwie w kilka dni po wyborach, bońscy odwetowcy i militaryści z Adenauerem na czele występują jako podżegacze wojenni. Mówca zwrócił uwagę na prowokacyjne oświadczenie Adenauera, wymierzone przeciwko NRD, jak również przeciwko Polsce i innym krajom demokracji ludowej. Mówiąc o „niemiecko - polskim kondominium", Adenauer tym samym nie krępuje się głosić jawnie swych grabieżczych planów — oświadczył premier Grotewohl. Są to plany amerykańskich i niemieckich imperialistów. Drogą interwencji zbrojnej chcieliby oni przemocą wcielić Niemiecką Republikę Demokratyczną do Niemiec Zachodnich, a drogą napaści na kraje demokracji ludowej chcieliby przywrócić w tych krajach kapitalistyczne rządy reakcyjne pod protektoratem hitlerowców.

Grotewohl zdemaskował kłamliwe twierdzenie propagandy imperialistycznej, że w rezultacie wyborów 6 września, grupy faszystowskie w Niemczech Zachodnich rzekomo poniosły porażkę. Na podstawie przekonujących faktów Grotewohl dowiódł, że faszyści znaleźli w Niemczech Zachodnich spokojny azyl w partii adenauerowskiej i dlatego niepotrzebne im jest tworzenie własnych organizacji.

Mówca oświadczył następnie, że przemiany demokratyczne w NRD są rezultatem walki antyfaszystowskiej. Wypełniając testament poległych bojowników antyfaszystowskiego ruchu oporu, masy pracujące NRD wyzwolone przez Armię Radziecką z faszyzmu hitlerowskiego stworzyły po raz pierwszy w historii Niemiec państwo, które zerwało ze swą faszystowską, imperialistyczną przeszłością i wkroczyło na nową drogę, drogę pokojową, demokratyczną, drogę do wspaniałego i szczęśliwego życia.

Premier NRD nawiązał do noty radzieckiej w sprawie Niemiec z 15 sierpnia i do rezultatów rokowań między delegacją rządową NRD a rządem radzieckim. Wskazał on, że podczas gdy Związek Radziecki udziela ogromnej pomocy masom pracującym NRD i konsekwentnie występuje w obronie interesów narodu niemieckiego w jego walce o odbudowę jedności Niemiec na demokratycznej i pokojowej podstawie i o utrzymanie pokoju w Europie, mocarstwa zachodnie rozpalają w narodzie niemieckim uczucia szowinistyczne i nacjonalistyczne oraz pchają go do wojny przeciwko miłującym pokój narodom.

Fakty te — powiedział Grotewohl — zobowiązują nas, abyśmy jeszcze bardziej zdecydowanie umacniali Niemiecką Republikę Demokratyczną jako niewzruszoną ostoję pokoju i demokracji i abyśmy jednoczyli wszystkie uczciwe siły narodu do wspólnej akcji przeciwko militaryzmowi i faszyzmowi.

Przypominając słowa Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkowa, iż Niemcy mogą się stać obecnie — albo jednym z najważniejszych czynników utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, albo — głównym ogniskiem nowej agresji w Europie, Otto Grotewohl oświadczył:

Naród niemiecki będzie musiał wybrać jedną z tych dróg.

PIERWSZA DROGA OZNACZA: jeżeli Adenauerowi i jego protektorom amerykańskim uda się włączyć Niemcy Zachodnie do armii europejskiej i bloku atlantyckiego, wówczas zjednoczenie Zachodnich i Wschodnich Niemiec w jedno państwo będzie niemożliwe i wtedy znów wpadniemy w otchłań niszczycielskiej wojny.

DRUGA DROGA OZNACZA: jeżeli naród niemiecki zechce, aby sprawa niemiecka została uregulowana w drodze pokojowej, wówczas żadne agresywne siły — ani zza Oceanu ani w Europie — nie będą w stanie przeszkodzić realizacji tego szlachetnego dążenia.

Grotewohl zakończył przemówienie apelem do narodu niemieckiego, wzywającym do walki o pokój, jedność i demokrację, do walki o odbudowę zjednoczonych, demokratycznych, pokojowych, niezawisłych Niemiec, o zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.

Meldunek spółdzielców polskich

Dokończenie ze str. 1

trzenie wsi w artykuły przemysłowe, ale umożliwiło rozwinięcie szersze niż dotąd i usprawnienie skupu nadwyżek towarowych od chłopów i producentów wiejskich.

Dalszymi osiągnięciami spółdzielczości w tym okresie to również m. in. zwiększenie troski o dostosowanie asortymentów sprzedawanych towarów do potrzeb nabywców, wzrost kultury i techniki handlu, rozszerzenie asortymentu produkowanych przez wiasne zakłady towarów, wreszcie — znaczne rozszerzenie produkcji artykułów codziennego użytku.

Jak wynika ze sprawozdania, pomimo poważnych osiągnięć, praca aparatu spółdzielczego posiada jeszcze dość znaczne uchybienia i niedociągnięcia. Tak np. nie zdołano wszędzie zapewnić rytmiczne zaopatrywanie w towary poszczególnych punktów sprzedaży detalicznej, co w konsekwencji powodowało przejściowe braki pewnych asortymentów w sklepach. Wytwórczość spółdzielcza nie wykazywała pełnej troski o właściwą jakość produkcji i o wykonywanie asortymentowych planów produkcji.

Niedostateczna jest jeszcze również sieć punktów usługowych, zwłaszcza na wsi. Aparat skupu w niedostateczny sposób oddziaływuje na chłopów w kierunku terminowego ich wywiązywania się z dostaw obowiązkowych i kontraktowych oraz nie dość jeszcze sprawnie organizuje skup rynkowy. Poważnym niedomaganiem w pracy aparatu spółdzielczego są wciąż jeszcze nieuzasadnione manka w handlu i marnotrawstwo oraz brakoróbstwo w produkcji. Za mało intensywnie prowadzono dotąd walkę o obniżkę kosztów własnych i wzrost rentowności spółdzielni.

Jak najszybsze usunięcie tych występujących jeszcze niedomagań — jak stwierdza meldunek — wymagać będzie dalszego pogłębiania i rozszerzania szkolenia, zarówno zawodowego jak i społecznego wśród członków spółdzielni.

Poważne osiągnięcia meldunek notuje na odcinku działalności kulturalno-oświatowej, prowadzonej wśród 300-tysięcznej rzeszy członków spółdzielni pracy.

W dalszej części meldunku zbilansowane są osiągnięcia poszczególnych pionów spółdzielczości, CRS „Samopomoc Chłopska", Związku Spółdzielni Spożywców, Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych, Centrali Spółdzielni Inwalidów, Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego, Centrali Spółdzielni Transportu „Spólnoty Pracy" oraz spółdzielczości mieszkaniowej.

W zakończeniu meldunku czytamy:

„W imieniu spółdzielców polskich, na Twoje ręce, Prezesie Rady Ministrów, składamy Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z głębi serca płynące podziękowanie za opiekę i pomoc, świadczoną naszemu ruchowi. Zechciej też przyjąć od nas, drogi Nauczycielu i Wychowawco narodu, wyrazy najgłębszej czci i poważania".

Zakończenie obrad VIII Zjazdu Matematyków Polskich

Dnia 12 bm. zakończył obrady VIII zjazd matematyków polskich, zwołany przez Polską Akademię Nauk. Zjazd zgromadził ponad 400 uczestników, w tej liczbie 41 uczonych zagranicznych z 14 krajów. W czasie 7-dniowych obrad uczestnicy zjazdu wysłuchali 6 podstawowych referatów, poruszających węzłowe zagadnienia badań matematycznych i ich zastosowania.

W godzinach wieczornych prezes PAN, prof. dr J. Dembowski, podejmował uczestników zjazdu w salach siedziby Prezydium Rady Ministrów. W przyjęciu udział wzięli: Minister Szkolnictwa Wyższego — Adam Rapacki oraz liczni przedstawiciele świata naukowego.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Ze świata

* **TIRANA.** Dzienniki albańskie opublikowały uchwałę rady ministrów i biura politycznego KC Albańskiej Partii Pracy w sprawie pomocy chłopom gospodarującym indywidualnie i członkom spółdzielni produkcyjnych.

* **PRAGA.** W Pradze otwarta została wystawa grafiki polskiej. Wystawa cieszy się dużym zainteresowaniem publiczności praskiej.

* **BUDAPESZT.** W Budapeszcie zakończyła pracę austriacko - węgierska mieszana komisja handlowa. W wyniku rokowań Węgry dostarczą Austrii artykułów rolnych i towarów przemysłowych, zaś Austria będzie eksportowała do Węgier stal, wyroby walcowane, celulozę, papier, artykuły chemiczne itp.

* **BERLIN.** W Duesseldorfie odbyła się konferencja działaczy Komunistycznej Partii Niemiec północnej Westfalii, poświęcona wynikom wyborów do Bundestagu.

* **PEKIN.** 10 września br. cztery amerykańskie samoloty o napędzie odrzutowym wtargnęły do obszaru powietrznego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i przeprowadziły wywiad lotniczy.

Ks. St. Owczarek o znaczeniu obchodów „Dnia pamięci ofiar faszyzmu" w Niemczech

WARSZAWA (PAP). W godzinach wieczornych dnia 11 bm. opuściła Warszawę delegacja Związku Bojowników o Wolność i Demokrację udająca się do Berlina na uroczystości związane z obchodami „Dnia pamięci ofiar faszyzmu", organizowanymi dorocznym zwyczajem przez niemiecki komitet antyfaszystowskich bojowników ruchu oporu. W skład delegacji wchodzą: sekretarz międzynarodowej federacji uczestników ruchu oporu (FIR) — E. Kowalski oraz przedstawiciele Rady Naczelnej ZBoWiD: H. Matysiak i Sekretarz Głównej Komisji Księży przy ZBoWiD — ksiądz proboszcz Stanisław Owczarek.

Przed odjazdem z Warszawy, omawiając w rozmowie z przedstawicielem PAP znaczenie tegorocznych obchodów „Dnia pamięci ofiar faszyzmu", ks. Stanisław Owczarek, były długoletni więzień obozu śmierci w Dachau, oświadczył:

Obchody „Dnia pamięci ofiar faszyzmu" będą międzynarodową manifestacją przeciw faszyzmowi. Jest rzeczą zrozumiałą dla każdego, że w tej manifestacji nie może zabraknąć przedstawicieli narodu polskiego, narodu, któremu faszyzm zadał tak strasznie krwawe rany.

Minęło już wiele lat od zakończenia wojny, wiele lat pokojowego budownictwa, zmieniającego z dnia na dzień oblicze naszego kraju, ale nawet gdy setki lat przeminą pozostanie w pamięci świata obraz potwornej zbrodni popełnionej na ludzkości przez faszyzm.

W czasie obchodów „Dnia pamięci ofiar faszyzmu" uczcimy wraz z miłującymi pokój Niemcami, wraz z przedstawicielami bojowników ruchu oporu z wielu krajów pamięć milionów ofiar.

Uczcimy pamięć Polaków i Niemców, Francuzów i Żydów, Rosjan i Włochów, Greków i Holendrów, pamięć ofiar z całej Europy, które ginęły w katowniach hitlerowskich siepaczy, w krematoriach Majdanka, Treblinki i Oświęcimia, w Dachau i Gross-Rosen, w Gusen i Mauthausen, w dziesiątkach innych obozów śmierci.

My, którzy przeżyliśmy te katownie, weźmiemy udział w obchodach nie tylko aby uczcić pamięć zmarłych, lecz przede wszystkim, by spełnić swój najświętszy obowiązek wobec ludzkości — by przyczynić się do umocnienia pokoju, przyczynić się do zapewnienia szczęścia ludzkości.

Uważamy za swój najświętszy obowiązek przypominać zawsze i na każdym kroku krwawą lekcję historii, o której niektórzy pragną zapomnieć. Wołamy do całego świata: „Nigdy więcej faszyzmu, nigdy więcej wojny!"

Dla mnie, dla katolickiego kapłana polskiego, bolesne jest, że ludzie, którzy wskrzeszają faszyzm w Niemczech Zachodnich i gdzie indziej usiłują czynić to, nadużywając haseł chrześcijańskich, zapominając, iż założyciel Kościoła Katolickiego niósł „pokój ludziom dobrej woli".

Moja obecność na obchodach „Dnia pamięci ofiar faszyzmu", obok ludzi o różnych poglądach politycznych i wierzeniach religijnych przypomni może politykom nazywającym się „chrześcijańskimi demokratami", iż w obozach utworzonych przez ten sam faszyzm, który oni restytuują, zginęło 6 polskich biskupów katolickich, 1996 księży polskich, 113 kleryków, 170 zakonników, 238 sióstr zakonnych. W samym tylko Dachau zamordowano 813 naszych duchownych, z których 500 zagazowano.

Zamordowani przez hitlerowców księża tacy jak: Wacław Bieliński, Jan Biniewicz, Roman Bitko i tysiące innych — to prawdziwi patrioci polscy, którzy stanowią dumę duchowieństwa polskiego. Dowodem wielkiego szacunku, jakim otoczona jest pamięć tych księży-bohaterów poległych za Polskę, są wysokie odznaczenia państwowe, które przyznano im pośmiertnie w czerwcu 1950 roku — w dniu 10-tej rocznicy pierwszego transportu księży do Oświęcimia.

Mój udział w obchodach, które odbędą się w Niemczech — stwierdza ks. Owczarek — traktuję jako wyraz patriotycznej postawy niezliczonych księży polskich, jako kontynuację patriotycznych tradycji duchowieństwa polskiego, którego olbrzymia część stawała zawsze i stoi dziś na gruncie polskiej racji stanu.

Zamach na sułtana Maroka

LONDYN (PAP). Agencja Reuter donosi z Rabatu, że 11 bm. dokonano tam nieudanego zamachu na nowego sułtana Maroka Sidi Mohammed Ben Moulay w chwili, gdy w otoczeniu licznego orszaku udawał się on do meczetu.

Zamachowiec, 28-letni malarz pokojowy Allal Ben Abdullah został zastrzelony na miejscu przez członka straży przybocznej sułtana.

Perocymina skuteczniejsza od penicyliny

Uczeni czechosłowaccy Smahel i Herold wynaleźli nowy antybiotyk — perocyminę. Lek okazał się w niektórych wypadkach skuteczniejszy od penicyliny.

Perocyminę zażywa się w pigułkach.

SPORT · SPORT · SPORT

SPARTAK MOSKWA MISTRZEM ZSRR W PIŁCE NOŻNEJ

Mistrzem ZSRR w piłce nożnej na rok 1953 został, podobnie jak w ubiegłym roku: Spartak Moskwa, który w ostatnim swoim meczu pokonał Zenit Kujbyszew 1:0.

Spartak zdobył mistrzostwo ZSRR już po raz piąty. W tegorocznych rozgrywkach spartakowcy w 20 grach uzyskali 29 pkt. zwyciężając 11 razy, remisując — 7 i przegrywając 2 razy.

Wicemistrzem zostało Dynamo (Tbilisi), które zdobyło 27 pkt. zwyciężając 11 razy, remisując — 5 i przegrywając 4 razy. Trzecie miejsce zajęło Torpedo (Moskwa) — 25 pkt., 4) Dynamo (Moskwa), 5) Zenit (Leningrad).

MISTRZOSTWA POLSKI W HOKEJU NA TRAWIE

W trzeciej rundzie rozgrywek o mistrzostwo Polski w hokeju na trawie uzyskano następujące wyniki: Stal (Siemianowice) zwyciężyła Włókniarza (Gdańsk) 2:1 (0:1). Kolejarz (Toruń) wygrał z AZS (Stalinogród) 1:0 (0:0), a poznańska Stal zwyciężyła Kolejarza (Gniezno) 2:1 (1:1).

REKORD POLSKI JUNIORÓW W RZUCIE DYSKIEM

W dalszym ciągu odbywających się w Lublinie lekkoatletycznych mistrzostw Polski juniorów ustanowiony został rekord Polski juniorów. Rekordzistą jest Piątkowski (Łódź), który w rzucie dyskiem uzyskał — 48.54 m. Poprzedni rekord wynosił — 43,54 m i należał również do Piątkowskiego.

ZS GWARDIA PROWADZI WE WSPÓŁZAWODNICTWIE MIĘDZYZRZESZENIOWYM

We współzawodnictwie międzyzrzeszeniowym o nagrody Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta i Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego prowadzi w dalszym ciągu ZS Gwardia przed pionem wojskowym i ZS Stal.

Tabela punktacyjna za okres 1. V. — 7. IX 1953 r. przedstawia się następująco: 1) Gwardia — 5671 pkt., 2) Pion Wojskowy — 5497 pkt., 3) Stal 2718, 4) Ogniwo — 2431, 5) Budowlani — 2425, 6) AZS — 2159, 7) Kolejarz — 2107, 8) Spójnia — 1574, 9) Górnik — 1505, 10) Włókniarz — 1359, 11) Unia 1297, 12) LZS — 106, 13) Start — 36.

ZS Gwardia najwięcej punktów zdobyła dotychczas w szermierce — 1182, w piłce nożnej — 1102 oraz w sporcie motorowym — 772.

Pion wojskowy najwięcej punktów zgromadził w lekkoatletyce — 1650 oraz w sporcie motorowym — 758.

KOLEJARZ BYDGOSZCZ — UNIA GRUDZIĄDZ 13:5

W meczu bokserskim o mistrzostwo bydgoskiej klasy wojewódzkiej Kolejarz Bydgoszcz pokonał na własnym ringu Unię Grudziądz 13:5. W muszej Lis (K) wypunktował Borowskiego, w koguciej — Kaak (K) wygrał z Helaklem, w piórkowej — Milcki (K) zremisował z Osińskim, w lekkiej — Niedźwiedzki (K) znokautował w I r. Jędrychowskiego, w lekkopółśredniej — Żurawski (K) przegrał z Kowalewskim (U), w półśredniej Kozłowski (K) zdobył punkty w. o. gdyż Baranowskiego Eugeniusza nie dopuścił do walki lekarz. W lekkośredniej Sosnowski (K) zmusił do poddania w II r. Szulca, w średniej — Bogdański (K) przegrał na punkty z Palińskim, w półciężkiej z powodu braku zawodników walka nie odbyła się, a w ciężkiej — Wylangowski (K) wypunktował Gołasza.

GWARDIA ZWYCIĘZCĄ „DERBÓW" BYDGOSKICH

W dniu wczorajszym na Stadionie Leśnym Kolejarza w Bydgoszczy odbył się towarzyski pojedynek piłkarski pomiędzy przodownikiem II ligi — Gwardią Bydgoszcz i III-ligowym zespołem miejscowego Kolejarza. Spotkanie po nieciekawej grze zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Gwardii w stosunku 4:2 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Piątek 2, Norkowski i Malinowski, a dla Kolejarza Jarzembowski i Nowak St.

Przez cały czas meczu uwidoczniła się przewaga Gwardii. Dopiero końcowy zryw ambitnie grającej drużyny Kolejarza został uwieńczony sukcesem, kiedy to w 81 i 89 min. udało jej się strzelić 2 bramki.

Gwardia, która za wyjątkiem Wiśniewskiego wystąpiła w swym najsilniejszym składzie, miała swój najmocniejszy punkt w ruchliwym Piątku, natomiast w Kolejarzu trudno tym razem kogokolwiek wyróżnić. Młodzi zawodnicy wnieśli dużo zapału i ambicji. Zawiedli natomiast całkowicie „weterani". M. in. bramkarz Czernecki ma co najmniej 3 bramki na swoim sumieniu, a prawoskrzydłowy Szwajkowski sporą ilość zmarnowanych dogodnych sytuacji. Szkoda więc, iż nie wypróbowano jakiegoś młodego zawodnika na tej pozycji.

Mecz toczył się na rozmokłym boisku, na którym znacznie lepiej czuli się więcej zaawansowani technicznie Gwardziści. (R).

Oburzająca niesprawiedliwość

Od szeregu lat mieszkał we Francji znany śpiewak murzyński — Amerykanin Aubrey Pankey. Cieszy się on sławą wszechświatową. Wspaniałą jego sztuką śpiewaczą zachwycają się artyści całego świata, wybitni krytycy muzyczni oraz niezliczone rzesze publiczności. Takie dzienniki, jak „New York Post", bostoński „Daily Globe" rozpisywały się szeroko o artyście murzyńskim. Podobnie w Ameryce Południowej. Argentyńskie „Eco Musical" doniosło o powszechnym entuzjazmie słuchaczy Pankey'a. Ukazujący się w Sao Paulo (Brazylia) dziennik „Opestado" zaznaczał: „Od pierwszego wykonywanego utworu widzieliśmy, że mamy do czynienia z artystą nadzwyczajnej wartości". Aubrey Pankey podziwiany był m. in. w Londynie i Brukseli, w Sztokholmie i Oslo, w Wiedniu i w grodzie Mozarta — Salzburgu. Francuzi specjalnie byli dumni, iż tak znakomity śpiewak uważał ich ojczyznę za swoją i w niej się osiedlił. I oto spadł grom z jasnego nieba. Ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło artyście przedłużenia prawa pobytu we Francji i nakazało mu opuścić jej granice w ciągu 8 dni.

Jakież wielkie przestępstwo popełnił Pankey? Dlaczego stał się on nagle osobą niepożądaną dla rządu francuskiego? Przestępstwem w oczach władz francuskich był fakt, iż śpiewak ośmielił się mówić o konieczności zwycięstwa idei pokoju. Burżuazja nie wybacza takich słów, jak te, które wypowiedział śpiewak murzyński: „Rola artysty polega na pomaganiu ludom do lepszego wzajemnego zrozumienia się poprzez to, co każdy z nich posiada najpiękniejszego".

Dwie niewybaczalne zbrodnie zarzucał francuski minister spraw wewnętrznych czarnemu artyście: należy on do wielkiego obozu obrońców Pokoju i jest Murzynem.

Gdy dowiedziano się o decyzji rządu w społeczeństwie francuskim, nie wyłączając kół konserwatywnych, dosłownie zawrzało. Posypały się protesty ze strony najwybitniejszych jednostek. Zebrano niezliczone podpisy pod petycjami, żądającymi anulowania dyskryminacyjnego zarządzenia. Znakomita śpiewaczka, spadkobierczyni wielkiego nazwiska w historii muzyki — Irena Joachim wystosowała do ministra spraw wewnętrznych list, w którym wylicza zasługi Pankey'a na polu rozpowszechniania muzyki francuskiej i wzywa ministra do niedopuszczenia, „by Francja okryła się wstydem i śmiesznością". Również znany kompozytor Henri Busser w artykule zamieszczonym w dzienniku „Combat" pisze, iż decyzja rządu jest „oburzającą niesprawiedliwością".

Protestowały najróżnorodniejsze środowiska. Zawiązał się specjalny komitet, mający za zadanie anulowanie rozporządzenia. Zwoływano masowe zebrania, na których przedstawiciele ludu żądali, by Aubrey Pankey mógł pozostać we Francji. Zabrało głos patriotyczne duchowieństwo.

Patriotów francuskich oburzył specjalnie fakt sprzeniewierzenia się pięknym tradycjom gościnności francuskiej i wolności, z której w przeszłości zawsze korzystali uchodźcy z krajów ciemiężonych. Odwieczne prawo azylu zostało przez rząd Laniela pogwałcone.

Opinia publiczna we Francji słusznie przypisuje Waszyngtonowi nacisk w tej sprawie na rząd paryski. Amerykańskie gestapo — FBI nie zadawala się prześladowaniem elementów postępowych u siebie i stosowaniem na miejscu iście nazistowskiego rasizmu. Metody swe narzuca swym satelitom.

Nastąpiło to również w wypadku Pankey'a. Jak pisze paryski „L'Observateur" — „Nie można było lepiej podkreślić nieprawdopodobnego serwilizmu pewnych... wyższych funkcjonariuszy wobec władz amerykańskich".

Dlatego to Aubrey Pankey został w wyznaczonym terminie wydalony z Francji, pomimo powszechnego oburzenia. Bowiem, jak pisze „L'Humanite", „befehle" FBI nie czekają. (Or)

Gangsterskie metody Amerykanów wobec personelu komisji nadzorczej państw neutralnych

KAESONG (PAP). Oficerowie amerykańscy od dłuższego czasu stosują metody szantażu i prowokacji w stosunku do personelu komisji nadzorczej państw neutralnych.

Gdy ruchoma grupa inspekcyjna komisji nadzorczej państw neutralnych przybyła na wyspę Kożedo, by zbadać akty gwałtów, jakich dopuszczali się tam Amerykanie, porucznik amerykański Lombard oraz inni oficerowie amerykańscy kilkakrotnie usiłowali przekupić kpt. Pilarskiego, Kilkowskiego, por. Jańczyka i tłumaczkę Bratkowską z grupy polskiej, ofiarowując im pieniądze i proponując wyjazd do Stanów Zjednoczonych

Te nikczemne próby zostały z oburzeniem odrzucone i potępione przez Polaków. Amerykańskie prowokacje i próby jednak nie ustawały. Jednym z ogniw tego łańcucha prowokacji, realizowanych z całym cynizmem, było uprowadzenie przez Amerykanów w dniu 9 września tłumacza Jana Hajdukiewicza.

Przeciwko tym prowokacjom i jawnemu gwałceniu przepisów w stosunku do personelu komisji nadzorczej państw neutralnych w Korei Południowej przedstawiciel Polski w tej komisji gen. M. Wągrowski złożył protest.

Stale poprawia się zaopatrzenie wsi
WDT w jesiennej kampanii

— Osiem lat patrzę na rozwój stosunków w zaopatrzeniu. Osiem lat upływa jak jestem współtwórcą tych stosunków na moim skromnym stanowisku. Zachowam całkowity obiektywizm i powiem Wam otwarcie: dziś już możemy mówić o wszechstronnym zaopatrzeniu wsi — jak o dokonanym fakcie. Oczywiście są usterki. Do nich należy stosunkowo ograniczony dopływ niektórych chodliwych asortymentów wyrobów żelaznych i tzw. ocynku, pewnych gatunków tekstyliów i galanterii, ale są to przeważnie braki okresowe. Wyczuwa się błędy w dystrybucji, lecz wyczuwa się również rosnące nasilenie lekkiej produkcji przemysłowej. Jestem kierownikiem Wiejskiego Domu Towarowego w Chełmży i stwierdzam: każdy chłop zaopatrzy się u nas równie dogodnie i wszechstronnie jak w dziesięciu sklepach miejskich, a nawet lepiej. W tegorocznej kampanii jesiennej towarzyszyć będziemy chłopom i plantatorom staranniej zaopatrzeni niż kiedykolwiek przedtem. Będziemy dla nich bazą (często ruchomą) zaopatrzenia we wszystkie art. przemysłowe, narzędzia pracy, nawet artykuły wygody jak meble itd. Każdy dobry gospodarz może u nas realizować „czek" wzrastającej zamożności i stopy życiowej. Mamy na niego pełne pokrycie.

Jankowski ma rację i jest obiektywny w osądzie sytuacji. Zaopatrzenie wsi osiągnęło etap, na którym dopływ artykułów przemysłowych i fabrykatów — osiągnął zadowalający poziom. Rola wiejskich domów towarowych jest w sieci zaopatrzenia szczególna. 2000—2500 osób dziennie (w tym 75 procent chłopów) przewija się przez sale WDT w Chełmży. Osiąga się tu poważne obroty w takich działach jak wyrobów żelaznych, gospodarstwa domowego, art. sezonowych, obuwia, ciężkiej konfekcji, tekstyliów, nasion, zapraw chemicznych do zboża itd. Sześciu sprzedawców realizuje i przekracza z zasady plany.

W dziale żelaza już nie tylko okresowo znajdują się gwoździe, drut, łańcuchy i inne. Jest to fakt pocieszający, ponieważ na tym właśnie odcinku notowaliśmy stale poważny niedosyt. Brak natomiast ciągle rowerów i łańcuchów do rowerów i... dlaczego dystrybutorzy przysyłają chłopom małe, praktycznie nieomal bezużyteczne naczynia, rondelki itd.? Procent tych wyrobów jest znaczny, a przecież nadają się one wyłącznie do małych kuchenek gazowych, elektrycznych i w ogóle dla miasta. Za mało jest jeszcze w sprzedaży butów gumowych (uwaga — kampania wykopkowa przed nami!).

Rola Wiejskiego Domu Towarowego w Chełmży nie ogranicza się jednak do prowadzenia tylko wyżej wymienionych działów. Dział maszyn rolniczych zapisał na swoim koncie poważne sukcesy w obrotach. Popyt na maszyny jest duży, co świadczy o wzrastającej zamożności chłopa. Był okres — informują nas — gdy brakło jeszcze maszyn. Powoli (dzięki systematycznemu dopływowi cennego towaru) luki zostały wyrównane. Niemniej popyt istnieje w dalszym ciągu. Np. w br. sprzedaliśmy już ogółem ok. 180 maszyn rolniczych i 80 sztuk wozów. Na składzie są jednak ciągle sieczkarnie, brony, kopaczki do buraków, wialnie, śrutowniki, kieraty.

Tak wielki popyt na maszyny w tym kącie powiatu toruńskiego jest zjawiskiem charakterystycznym. Chłop uświadamia sobie wartość maszyny rolniczej i w szybkim tempie odrabia zaległości. Była to gmina biedna, lecz dzięki korzystnym warunkom kontraktacji ziemiopłodów i buraków cukrowych — stopa życiowa chłopów poprawia się. Oczywiście trzeba nieustannie pomagać w unowocześnieniu gospodarki na tej wsi, a zatem szczególnie uczulić dystrybucję.

Zaopatrzenie to nie jest jeszcze wystarczające tak np. odczuwa się stale brak kopaczek do ziemniaków, posiewnych bron (wym. 17—18), śrutowników, pługów jednoskibowych na kółkach. To maszyny. Wciąż jest za mało żelaza na okucie do kół (wozy), brak żelaza kantowego i blachy, oraz niektórych części.

Ciekawa (z punktu widzenia ogólno-krajowego) jest sprawa produkcji buks do wozów. — zawsze o tych samych wymiarach. Skarżą się na to chłopi chełmżyńscy ze zrozumiałych względów. Pożądane są buksy o różnych wymiarach tak jak różna jest wielkość kół. Przy słabo stosunkowo rozwiniętej usłudze kołodziejskiej, jest to poważny problem.

Poważne uchybienia stwierdza się na polu zaopatrzenia w części do maszyn rolniczych, np. kopaczek buraczanych, ziemniaczanych i innych. Zakup maszyny rolniczej — to poważny wydatek dla chłopa i musi on mieć przekonanie, że części zamienne są w WDT. Gdy ich nie ma (jak to zdarzało się często) i nie pomaga „improwizacja" kowala — maszyna staje się bezużyteczna. Należy więc uregulować te sprawy w skali ogólnej, stworzyć produkcję o ściśle przemyślanych proporcjach (maszyny i części). Trzeba także przeanalizować działalność dystrybucji, ponieważ tu właśnie tkwią przeważnie błędy (mechaniczne rozprowadzanie części).

Nasz optymizm — mówią w WDT — że trudności w zaopatrzeniu zostaną uregulowane — jest uzasadniony. Widzimy stałą poprawę sytuacji na wszystkich odcinkach zaopatrzenia i my najlepiej odczuwamy tempo, w jakim przemysł spieszy z pomocą chłopom — wykonawcom wielkiego Planu. (K.M.)

Piekarnia „Gigant" w Lublinie

Różnorodnego pieczywa dla mieszkańców Lublina dostarcza nowootwarta, całkowicie zmechanizowana, piekarnia „Gigant". Jest to jedna z największych piekarni w Polsce. Jej urządzenia, jak maszyny automatycznie formujące i ważące ciasto, mieszałki mechaniczne do ciasta i inne znacznie przyspieszają wypiek pieczywa.

Na zdjęciu: Pracownicy transportu — Edward Frumiński i Henryk Zarzeczny wywożą z ekspedycji gotowe pieczywo.

(CAF — fot. Ostrowski)

Nowe kadry
w szkolnictwie pomorskim

Polska Ludowa nie zna paradoksalnej sytuacji, która charakteryzowała szkolnictwo przedwojenne. Wówczas znajdowało się z jednej strony około miliona dzieci poza szkołą, z drugiej strony zaś około 10 tys. młodych nauczycieli było bezrobotnych... z braku posad. Ile cennych ludzi marnowało się w okresie „jędrzejowszczyzny" nie mogąc zużytkować swych wiadomości i uzdolnień na niwie pedagogicznej — mimo przygotowania się do zawodu nauczycielskiego i posiadania odpowiednich kwalifikacji fachowych!

Zrealizowanie powszechności nauczania, objęcie pełną 7 letnią szkołą przygniatającej większości uczniów również na wsi, rozbudowa szkolnictwa zawodowego i różnego typu kursów i szkół dla pracujących — wykluczają nie tylko bezrobocie wśród nauczycieli, lecz wymagają stałego powiększania istniejących już kadr pedagogicznych. Mamy już poza sobą pierwsze lata powojenne, gdy wręcz groził szkolnictwu kryzys z powodu braku nauczycieli, zwłaszcza nauczycieli w pełni wykwalifikowanych. Obecnie — rozszerzając kadry pedagogiczne — kładą władze szkolne duży nacisk na to, aby nauczyciele o niepełnych kwalifikacjach uzupełnili swe braki.

Chociaż warunki bytowe nauczycielstwa w kraju odrabiającym skutki wiekowego zacofania są jeszcze ciężkie, piękny zawód wychowawcy młodego pokolenia przyciąga silnie wielu spośród naszych chłopców i dziewcząt. Nowe kadry pojawiają się obok nauczycieli, spoglądających już na długie lata pracy pedagogicznej. Młodzi nauczyciele mają nad wielu swymi starszymi kolegami tę przewagę, że nie potrzebują się wyzwalać z obciążeń pedagogiki burżuazyjnej i łamać się z oporem wielu tradycyjnych, zestarzałych pojęć. Nie oznacza to ,aby i starsze nauczycielstwo w swej masie nie dawało w pracy zawodowej i społecznej licznych dowodów dojrzałości ideologicznej i ofiarnego trudu na rzecz Polski budującej zręby socjalizmu.

Nowe kadry nauczycielskie z bież. rokiem szkolnym rozpoczęły swą pracę również na Pomorzu. W woj. bydgoskim mamy 159 absolwentek liceów dla wychowawczyń przedszkoli, 397 absolwentów liceów pedagogicznych, 90 absolwentów uczelni uniwersyteckich i wyższych szkół pedagogicznych. Odrębną kategorię stanowi 257 nauczycieli niekwalifikowanych, to jest takich, którzy w szkołach ogólnokształcących przerabiali w osobnych klasach kurs pedagogiczny, ale go jeszcze nie ukończyli. Nadmienić przy tej okazji należy, że klasy z kursami pedagogiki tworzy się ostatnio w zasadzie tylko w takich miejscowościach, gdzie nie ma liceów pedagogicznych.

Tak w interesie społeczeństwa i młodzieży jak i samych młodych nauczycieli leży jak najlepsze usprawnienie młodych kadr, ich stałe i systematyczne doskonalenie się w pracy zawodowej. Stąd młodych nauczycieli o niepełnych kwalifikacjach, o których uprzednio wspomniano, umieszczono głównie na placówkach w dużych ośrodkach jak Bydgoszcz i Toruń, gdzie łatwiej o nadrobienie braków z racji nieukończenia XI klasy liceum pedagogicznego i gdzie istnieją większe skupiska doświadczonych wychowawców w szkołach wyżej zorganizowanych.

Na konferencjach sierpniowych nowe kadry spotkały się z życzliwym przyjęciem starszego nauczycielstwa oraz przedstawicieli władz szkolnych i prezydiów rad narodowych. Chodzi o to, aby jak najdalej przyjść z pomocą tym wszystkim młodym ludziom, którzy rozpoczynają zaszczytny i piękny, ale również trudny zawód wychowawczy. W szkole powinni się spotkać z przyjacielską i życzliwą atmosferą w gronach pedagogicznych, a w wypadkach, gdy chodzi o nauczycieli o niepełnych kwalifikacjach, z ułatwieniami umożliwiającymi pracę nad odrobieniem braków przygotowania teoretycznego. Władze szkolne udzielają też pewnej liczbie wybitnych nauczycieli płatnych urlopów na studia uniwersyteckie. Z konieczności liczba urlopowanych musi być ograniczona, jednakowoż władze ułatwiają uniwersyteckie studia zaoczne, w których jest zainteresowana właśnie pewna część młodych nauczycieli.

Nasze państwo przychodzi z wydatną pomocą materialną rozpoczynającym pracę nauczycielską. Każdy nowowstępujący nauczyciel może np. otrzymać zaliczkę w wysokości 1-miesięcznych poborów. W wielu ośrodkach mają nowi nauczyciele trudności z uzyskaniem mieszkania. Prezydia rad narodowych czynią dużo, aby im zapewnić dach nad głową i znośne warunki pracy. Akcja ta powinna się spotkać z życzliwą postawą tych wszystkich — a m. in. także tu i ówdzie starszych nauczycieli — którzy w wyborze współlokatorów nie zawsze myślą o potrzebach mieszkaniowych młodych wychowawców młodzieży.

Jotpe.

Cały naród buduje Stolicę

10-lecie Wojska Polskiego

LINIA GOTOWA...

Telegram.

Dowódca oddziału łączności.

Melduję, że pododdział zakończył budowę stałej linii telefonicznej na dziesięć dni przed terminem. W wyniku przedterminowego wykonania prac pododdział ten zaoszczędził dla Państwa 22.000 złotych — Oficer Zemski.

Treść tego krótkiego meldunku to owoc kilkutygodniowej, wytężonej pracy całego pododdziału, to przedterminowe wykonanie zobowiązania podjętego na zebraniu zetempowskim.

Wlasku stoi kilka symetrycznie ustawionych namiotów. Opodal na tle białych brzóz odcina się prostokąt polowej świetlicy.

Dzisiaj przybrała ona odświętny wygląd. Jedno z haseł mówi: „Będziemy nadal pracować tak, by postawione przed nami zadania wykonać przed terminem i bez usterek".

Zaciekawiony treścią tego hasła, pytam jednego z żołnierzy uzupełniających dekorację świetlicy, w związku z czym je umieszczono.

Słyszę odpowiedź, że w tej świetlicy odbędzie się uroczyste zebranie żołnierskie, poświęcone przedterminowemu oddaniu do użytku pierwszego odcinka stałej linii telefonicznej.

— Nasz pododdział pierwszy z całego oddziału wykonał swój odcinek pracy — z dumą w głosie dodaje inny żołnierz.

Tym żołnierzem jest przewodniczący koła ZMP — szer. Wincenty Skorupski. Ma on prawo do dumy, bo wykonuje dziennie 200 proc. normy.

— Dużo pracy i wiele poświęcenia kosztowało nas wybudowanie tej linii — wyjaśnia po chwili. — Ja pracowałem kopiąc doły na słupy, przykręcałem poprzeczki i wiązałem przewody z izolatorami. Swoje dwieście procent normy zawdzięczam tym, którzy mnie uczą i pełnemu wykorzystaniu sprzętu. Taki jest mój skromny wkład w realizację Planu 6-letniego. Bo przecież to wszystko robimy po to, aby lepiej żyć.

Szer. Skorupski pracował w cywilu jako murarz na jednym z warszawskich osiedli mieszkaniowych. Tam również był przodownikiem i wyrabiał przeciętnie około 200 proc normy. Otrzymał za to odznakę „Przodownika Pracy".

Zawsze pracuję — mówi — z myślą o tym, aby nie wróciły już nigdy jaśniepańskie czasy. W domu moim było bardzo ciężko, ojciec nie miał kawałka ziemi i pracował w majątku u dziedzica. Tamtym czasom „zawdzięczam" i to, że zaledwie umiałem czytać i pisać.

W 1944 r. nastąpiło nowe życie. Dzisiaj ojciec mój gospodaruje na 5 hektarach, które otrzymał z reformy rolnej dzięki naszej robotniczo-chłopskiej władzy.

Obecnie za ofiarność i koleżeństwo w pracy i szkoleniu szer. Skorupski został wybrany na przewodniczącego koła ZMP.

W czasie budowy linii pracowali w tym samym zespole szeregowcy Wróblewski i Kotrys. Nie wykonywali oni norm, a praca ich była niedokładna. Zwróciło to uwagę szer. Skorupskiego.

W koleżeńskiej rozmowie zwrócił im uwagę, ale nie dało to żadnego rezultatu.

Dopiero skrytykowani przez kolektyw zetempowski na jednej z odpraw roboczych, zmienili swój stosunek do pracy. Dało się zauważyć w następnych dniach, że szeregowcy Wróblewski i Kotrys wykonywali swoje normy i pracowali sumiennie.

DZIESIĘĆ DNI PRZED TERMINEM

Godzina 9.30. Świetlica polowa po brzegi wypełniona jest żołnierzami, bohaterami dzisiejszej uroczystości. Na twarzach maluje się radość i duma.

Dowódca pododdziału otwiera zebranie poświęcone przedterminowemu zakończeniu budowy linii stałej.

W prezydium, obok zastępcy dowódcy oddziału, zajmują miejsca przodownicy pracy i szkolenia: kapral Piwoński oraz szeregowcy Guzek, Matusiak i Tul.

Dowódca pododdziału powiedział w referacie między innymi co następuje: — Dzisiejsza uroczystość przekazania do użytku pierwszego odcinka linii stałej zbiega się z meldunkami budowniczych Nowej Huty o przedterminowej realizacji zobowiązań oraz z przyspieszeniem prac omłotowych, dokonywanych przez chłopów. Również i my, żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, biorąc przykład z bohaterskiej klasy robotniczej, wykonaliśmy swe zadania także przed terminem.

Pracę tę wykonaliśmy w ciągu 45 dni roboczych, zamiast, jak przewidywał plan w ciągu 55 dni.

Żołnierze pracowali niejednokrotnie w bardzo ciężkich warunkach terenowych i atmosferycznych. Mimo to wykonali zadanie przedterminowo, dając przykład ofiarności.

W czasie tej budowy poszczególni żołnierze podnieśli swoje kwalifikacje, wzrosły też szeregi przodowników. W przodownictwie brało udział około 40 procent całego stanu osobowego, co poważnie przyczyniło się do przedterminowego wykonania budowy linii.

Od samego początku przodowali szeregowcy: Skorupski (wykonując 200 proc. normy), Buła (160 proc.), Matusiak (180 proc.), Stadnik (140 proc.) i Tul (180 proc.).

Przodującym zespołem był zespół kaprala Piwońskiego, szeregowca Białasa, oficera Szafrańskiego i oficera Synowca.

JA NIE WYPUSZCZĘ BRAKU

Pod tym hasłem zobowiązał się pracować na następnych odcinkach budowy szer. Strużyński. Charakterystyczna była jego wypowiedź w dyskusji obrazująca nastrój panujący wśród żołnierzy w czasie pracy.

— Podczas budowy jednego z odcinków linii zainteresował się naszą pracą orzący nieopodal chłop. W pewnej chwili przerwał orkę i podszedł do nas — opowiada szeregowiec Strużyński. — Widząc, że kopiemy doły pod słupy łopatami, z ironią w głosie rzekł: — A co to, nie macie maszyn, tylko kopiecie łopatami? Patrząc na pracujących żołnierzy czekał odpowiedzi.

Na to pytanie odpowiedział szer. Samsel: — Kopiemy łopatami, bo nam wygodniej, ale powiedzcie nam, gospodarzu, dlaczego nie orzecie traktorem, tylko meczycie się z tą chabetą? Do spółdzielni trzeba iść tam będzie lżej.

Chłop mrucząc coś pod nosem, pośpiesznie oddalił się w stronę oranego pola.

Wypowiedź chłopa nasunęła pewne spostrzeżenia szer. Strużyńskiemu.

— W najbliższą niedzielę poprosimy dowódcę aby pozwolił pojechać do tej gromady i zobaczyć, jak tam pracuje organizacja ZMP — pomyślał.

Jak pomyślał, tak i zrobił.

Okazało się, że koło ZMP w tej gromadzie istnieje, ale od dawna nie przejawia żywej działalności.

Szer. Strużyński zorganizował tam otwarte zebranie zetempowskie, na którym został wybrany nowy zarząd koła, które w krótkim czasie przyjęło 32 nowych członków.

Pododdział oficera G. nawiązał współpracę z tym kołem.

Należy zaznaczyć, że na tym zebraniu nowe koło ZMP podjęło zobowiązanie, aby wszyscy członkowie organizacji wzięli jak najaktywniejszy udział w pracach żniwnych i omłotowych oraz prowadzili pracę uświadamiającą z pracującymi chłopami wsi, przekonując ich o wyższości gospodarki zespołowej.

Z radością wracał z zebrania szer. Strużyński. Dobrze spełnił swój obowiązek, syn członka spółdzielni produkcyjnej. Jego ojciec, osiedleniec na Ziemiach Odzyskanych, a on na budowie linii — spłacają dług Ludowej Ojczyźnie.

Dyskusja na tym zebraniu wykazała, że żołnierze w pełni rozumieją zadania stojące przed nimi w następnych etapach pracy. Wysoka świadomość przejawiała się w ich wystąpieniu, w koleżeństwie, twórczej krytyce i w ilości wykonanej już pracy. Na podkreślenie zasługuje fakt, że pracę tę wykonali sami młodzi żołnierze. Są oni niedawno w szeregach Ludowego Wojska Polskiego, ale swoją postawą dają wyraz temu, że potrafią być jednocześnie obrońcami i budowniczymi nowego życia.

Na zakończenie tej skromnej żołnierskiej uroczystości oficer J. odczytał rozkaz dowódcy oddziału. Dowódca wyrażał w nim podziękowanie, udzielał urlopów, nagród pieniężnych i książkowych przodującym oficerom, podoficerom i szeregowym.

St. szer. M. Szczepański

DLA NOWEJ HUTY
pracują ręce i mózgi toruńskich stoczniowców

Tuż nad Wisłą na obszernym terenie, przylegającym do zakładowych obiektów Toruńskiej Stoczni Rzecznej, czerwienią się dumnie wśród zielonej murawy, stosów sztab, szyn i połyskujących w słońcu olbrzymich arkuszy stali, świeżo pociągnięte minią skomplikowane konstrukcje o przeróżnych formach i rozmiarach.

Wśród tego „żelastwa" uwijają się w ochronnych kombinezonach robotnicy, brygadziści, majstrowie, technicy. Zgrzyt ciętej stali, stukot młotów, nawoływania: „Heej rrróbl",

Brygadzista — młodzieżowiec Kazimierz Rygielski

mieszają się z majestatycznym szumem fal rzeki, w której dziś znalazł odbicie bezkresny błękit nieba.

Zdala na jednym z budynków Stoczni promienie wrześniowego słońca igrają z kolorowymi literami wielkiego plakatu:

„NOWA HUTA DUMA NARODU POLSKIEGO — KUŹNIA NASZEJ SIŁY I DOBROBYTU"

Słowa te nie znalazły się tu przypadkowo. Mają ścisłą łączność z tym, co się dzieje na nabrzeżu Wisły.

— W czerwcu bieżącego roku otrzymaliśmy zamówienie wykonania dla Nowej Huty stalowych konstrukcji niezbędnych w Kombinacie do uruchomienia kokso-chemii — informuje nas przewodniczący rady zakładowej ob. Laskowski. — Zamówienie mieliśmy wykonać w czwartym kwartale bieżącego roku. Fakt, że i my przyczynimy się walnie do wykonania sztandarowej inwestycji naszej sześciolatki, zmobilizował bez wyjątku całą załogę. Nie będę opisywał wielu zebrań i konferencji, na których entuzjazm dla budowy nowego socjalistycznego ośrodka fabrycznego i duma z pokładanego w nas zaufania, podyktowały nam wszystkim powzięcie wielu zobowiązań, a przede wszystkim zobowiązania dotyczącego dostarczenia zamówionych konstrukcji o 77 dni wcześniej to jest 15 października bieżącego roku...

Przeglądamy rejestr zobowiązań. Są tu zobowiązania długofalowe, krótkookresowe zobowiązania brygad i indywidualne. Największe nasilenie zobowiązań miało miejsce w sierpniu, co wyraziło się wykonaniem planu globalnego produkcji w 117,8 proc. podczas gdy plan w lipcu wyrażał się zaledwie 104 procentami. A zobowiązania wpływają nadal. Oto przykłady: Brygada młodzieżowa Kazimierza Rygielskiego postanowiła we wrześniu wykonać trzy słupy w 297 godzin zamiast w 595, brygada Leona Wieczorka wykona trzy słupy w 385 godzin, zamiast w 770, brygada Mieczysława Gąsiorowskiego zużyje na wykonanie dwóch słupów 185 godzin zamiast 371. Spawacz Kazimierz Babski postanowił przez cały wrzesień spawać dziennie 800 kg konstrukcji stalowej. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przeciętny spawacz w ciągu 8 godzin wykonuje 253 kg konstrukcji jest to zobowiązanie nader cenne.

Z zadań swych, mimo wielu trudności stoczniowcy wywiązują się jak przystało na robotników Polski Ludowej. Brygada Rylskiego wykonuje np. 250 procent normy, Wieczorka — 203 proc., Nikodema Piechnika — 200 proc., Gąsiorowskiego — 195 proc., Tadeusza Łydzińskiego — 180 proc. A jaki jest duch wśród załogi, jakie zrozumienie zadań i jakie podejście do sprawy wykonania planu świadczy przykład majstra Ignacego Dzielickiego, który, w związku z rozporządzeniem o ograniczeniu zużycia prądu w ciągu dnia, zaproponował by spawacze pracowali nocą od 22 do 6 rano. Wszyscy wyrazili na to zgodę.

Najdzielniejszą jest brygada Kazimierza Rygielskiego w skład której wchodzą Zygmunt Rudecki i Władysław Jabłoński. Rygielski to, jak to mówią „kawał chłopa". Wysoki, tęgi i silny o twarzy zawsze pogodnej i uśmiechniętej, pracuje w swoim fachu już 14 lat. Jest zażenowany, gdy go pytamy jakim sposobem jego brygada wysunęła się na czołowe miejsce w Stoczni.

— Dodawała nam sił świadomość, że pracujemy dla Nowej Huty, największego obiektu Sześciolatki, przejął nas dumą fakt, że powierzono nam odpowiedzialną i ważną robotę. Moi współpracownicy nigdy się nie lenili, więc pogadałem z nimi o jeszcze silniejszym zwiększeniu wydajności, zorganizowaliśmy odpowiednio pracę, podzieliliśmy robotę jak najkorzystniej, by nie tracić zbędnego czasu i poszło. Dzięki temu wszystkiemu przy nowych normach zarabiamy dużo więcej niż dawniej, co również dopinguje nas do większego wysiłku.

Socjalistyczny stosunek do pracy stoczniowców sprawił, że od 6 sierpnia br. rytmicznie co 10 dni odchodzą z Torunia do Nowej Huty transporty gotowych konstrukcji, by gdzieś tam na stacjach węzłowych połączyć się z wysyłanymi pod tym samym adresem, również z innych miast Pomorza, ze Śląska, Poznania, Wrocławia, z Kielecczyzny, z Ziemi Lubuskiej. Dzięki takim ludziom jak przodujący stoczniowcy toruńscy rośnie z dnia na dzień wielki, nowohucki Kombinat, duma narodu.

Stefan Rutkowski

W imię Pokoju i Przyjaźni

Serdecznie, w niezwykle ciepłej atmosferze, podejmował Toruń kilkudziesięcio-osobową delegację młodzieży akademickiej z Ameryki Łacińskiej i Środkowej, ze Skandynawii i Syrii, Francji, Libanu, Egiptu. Goście-delegaci na III Światowy Kongres Studentów, zwiedzili zabytki Torunia, pamiątki kopernikowskie, uniwersytet i domy akademickie, a wieczorem spotkali się z młodzieżą toruńską. Spotkanie pełne wrażeń!

O stropy wielkiej auli Collegium Maximum odbijają się okrzyki na cześć młodzieży całego świata. Mocno brzmią w różnych językach słowa: pokój i przyjaźń. Sala huczy od oklasków. Jest radośnie: płynie piosenka, toczą się rozmowy, orkiestra zaprasza do tańca...

Libańczyk Samir Majdalany, student 4-tego roku prawa, nie tańczy. Czyżby nie był zadowolony z dzisiejszego wieczoru? Skądże! On chyba najwięcej i w najgorętszych słowach mówi o pobycie w Polsce i gościnnym przyjęciu w grodzie Kopernika. Nasz przyjaciel nie może tańczyć. Ma kulę w plecach. Dostał ją przed 4-ma miesiącami, gdy brał udział w manifestacji... Przeprowadzona operacja nie dała pożądanego rezultatu. Nie zgodził się jednak na drugą operację, którą lekarze uważali za konieczną, gdyż chciał uczestniczyć w Kongresie Studentów w Warszawie. Opowiada nam o swych przeżyciach z błyskiem w oczach człowieka, który wie o co walczy...

Tymczasem sala rozbrzmiewa różnojęzycznym gwarem bawiącej się wesoło młodzieży. Gości wita w serdecznych słowach przewodniczący Prezydium MRN Jan Wardach. Potem przemawia w imieniu młodzieży skandynawskiej student ekonomii politycznej z Oslo Egil Danielsen, przemawiają Hassa Bek z Syrii i Samira Barondi z Libanu. Są zadowoleni z gościnnego przyjęcia w grodzie Kopernika, mówią o wrażeniach odniesionych na Kongresie w Warszawie. Nasza młoda uczelnia toruńska jest dla nich jeszcze jednym dowodem twórczej siły narodu polskiego.

Orkiestra gra kujawiaka. Gospospodarze zapraszają gości do tańca. Młodzież studencka bawi się wesoło.

A Samir Majdalany wciąż opowiada. Porównuje życie naszego kraju z życiem w Libanie. W Libanie synowie i córki ludzi niezamożnych nie mają prawie żadnych możliwości zdobycia wyższego wykształcenia. Rodzice Samira są wprawdzie zamożni, ale cóż z tego (on to rozumie!), kiedy jest wielu biednych dla których zamknięta jest droga do uniwersytetu. Liban jest uzależniony ekonomicznie od krajów imperialistycznych. Mówiąc o tym nasz miły rozmówca podkreśla z naciskiem, że w Polsce Ludowej najwięcej podziwia nasz marsz do socjalizmu. Z uznaniem mówi o rozbudowującej się wspaniałej Warszawie, o szerokich możliwościach, jakie ma nasza młodzież w wyborze zawodu i studiów.

Panamczyk Julio Franco spogląda wciąż na zawieszony na swej szyi czerwony krawat. Dała mu go przed chwilą ta jasnowłosa dziewczyna o niebieskich oczach, która teraz zasypuje go pytaniami o organizacjach młodzieżowych, o życiu kulturalnym wśród studentów w Panamie. Julio Franco kiwa przecząco głową. U nich rząd nie zezwala na istnienie organizacji młodzieżowych. Życie kulturalne w środowiskach akademickich sprowadza się do dancingów. Dziewczęta nie mają możliwości kształcenia się. Panamczyk z uznaniem i pewnym podziwem patrzy na swą młodą rozmówczynię — aktywistkę ZMP Marylę Nawrotównę.

Spotkanie miało głęboki sens: zacieśniło bowiem serdeczną więź między młodzieżą toruńską a studentami zagranicznymi. Wiele nas dzieli, to prawda: studentka geografii z Kairu Aida Bichara, student filozofii Louis Abi Zeid z Libanu czy Panamczyk Julio Franco albo Samir Majdalany czy też Maryla z Torunia — różne mają poglądy. Ale wszystkich łączy jedność działania w walce o pokój na świecie, w walce o lepsze możliwości studiów, o lepsze życie.

Młodzież akademicka jest jutrem ludzkości — powiedział na spotkaniu rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika prof. dr A. Basiński — i na niej ciąży obowiązek krzewienia pokoju i przyjaźni na całym świecie,

Studenci zagraniczni wywieźli z Warszawy (i częściowo z krótkiego pobytu w grodzie Kopernika) wiarę w siły młodzieży całego świata. Ta wiara odbijała się w słowach Samira Majdalany, kiedy mówił, że po powrocie do kraju będzie walczył o lepsze życie. Tą wiarą nabrzmiałe były okrzyki: pokój-przyjaźń. Tę wiarę wyczuwało się w uścisku braterskiej dłoni. Wyczuwało się tę wiarę przede wszystkim w Hymnie Młodzieżowym, który z młodzieńczą siłą, radością i entuzjazmem śpiewali na pożegnanie wszyscy uczestnicy spotkania — dla Pokoju i Przyjaźni.

Józef Ryczkowski

Orki jesienne
w nowej spółdzielni produkcyjnej

W Chrzanowie pow. kraśnicki (woj. lubelskie) powstała ostatnio nowa spółdzielnia produkcyjna. Członkowie tej spółdzielni po raz pierwszy przystąpili do wspólnych orek jesiennych i przygotowują się do siewów ozimin.

Na zdjęciu: Przodujący traktorzysta POM — Stróże, Andrzej Markiewicz wykonujący przeciętnie 130 proc. normy, przeprowadza orkę na polu nowopowstałej spółdzielni produkcyjnej w Chrzanowie.

(CAF — fot. Targoński)

Nowe odmiany ziemniaków
wyhodowali naukowcy w Żelaznej

Pracownicy stacji badawczej ziemniaków Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Żelaznej, pow. skierniewickiego pracują nad skutecznymi metodami walki z chorobami wirusowymi, które powodują corocznie znaczne szkody w uprawach ziemniaczanych. Pod kierownictwem dr Edmunda Malinowskiego — profesora Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego przy współudziale jego asystentów dr Kazimierza Świeżyńskiego i mgr. Janiny Siemiaszko — pracownika naukowego Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, stacja w Żelaznej przeprowadza żmudne badania, podczas których wykonano setki różnych prób i eksperymentów.

Badania te uwieńczone zostały ostatnio poważnymi sukcesami. Wyhodowane przez naukowców nowe odmiany ziemniaków, uzyskane metodą miczurinowską przez odpowiednie krzyżowania, wykazały odporność na niektóre choroby wirusowe. M. in. wysoką odpornością na działanie wirusów odznacza się krzyżówka wysokoplennej odmiany ziemniaków z rosnącą dziko rośliną psiankowatą — tzw. daturą.

Obecnie naukowcy z Żelaznej przystąpili do doświadczeń nad skrzyżowaniem odpornych na działanie stonki i nie ulegających chorobom wirusowym ziemniaków, rosnących dziko, z najlepszymi krajowymi odmianami ziemniaków jadalnych.

Pracownicy Stacji współpracują z okolicznymi spółdzielniami produkcyjnymi oraz z chłopami mało i średniorolnymi. Pod fachowym kierunkiem pracowników Stacji członkowie gospodarstw zespołowych w Kochanowie, Godzianowie i Kamionie przeprowadzają selekcję nowych odmian ziemniaków. Ziemniaki te cechuje wysoka plenność. Doświadczenia w dziedzinie letniego sadzenia ziemniaków przeprowadzają w gromadzie Julków chłopi średniorolni Stanisław Piętka i Antoni Rychlewski. Szereg innych doświadczeń, zmierzających do zapobieżenia wyradzaniu się ziemniaków, dokonują chłopi w gromadach Zalesie, Wola Wysoka, Miechowice i w innych.

40 tys. osób
przewozi dziennie kolej elektryczna Gdańsk-Gdynia

Kolej elektryczna, kursująca z Gdańska do Gdyni co 20 minut, przebywa tę odległość w ciągu 36 minut, zatrzymując się na 12 przystankach i stacjach.

Z uruchomienia nowej linii kolei elektrycznej płyną zatem duże korzyści, jeśli się zważy, że została ona oddana do użytku ludzi pracy. Codziennie z miejsca zamieszkania do miejsca pracy dojeżdża 78 pociągami elektrycznymi ponad 40,000 osób. —

W »Dniach filmów polskich«

Sprawa do załatwienia

Grodzieńska, Gozdawa i Stępień, popularni autorzy przedstawień satyrycznych łódzkiej, później warszawskiej „Syreny" a następnie „Teatru Satyryków" - są autorami nowej komedii filmowej reżyserii Rybkowskiego i Fethkego. Rybkowski ma za sobą spory dorobek reżyserski w postaci niezdecydowanego „Domu na pustkowiu", „Warszawskiej premiery" i o wiele lepszych od dwu poprzednich pozycji: „Pierwszych dni". Fethke reżyserował bardzo wiele filmów, ale w okresie powojennym (będąc współscenarzystą kilku) reżyserował jedynie „Załogę".

Te dane są potrzebne dlatego, aby wyjaśnić, że w zespole realizującym jeden film spotkały się bardzo różnorodne talenty, co spowodowało nie dający się ukryć brak jednolitości filmu. Ten brak jednolitości zauważyć można obserwując kolejne sceny, z których jedne są wcale niezłe, inne znacznie gorsze — różniące się stylem i koncepcją artystyczną.

Ogólny pomysł jest dobry. Wprowadzono na ekran wynalazek stosunkowo nowy i mało jeszcze rozpowszechniony: telewizję, ukazano studio telewizyjne od podszewki, starano się powiązać kłopoty bohaterów filmu z zasadniczym tłem — „telewizyjnym", lokalizując w — wyimaginowanym zresztą — gmachu „Telewizji Polskiej" dużą część akcji. Wkrótce okazuje się jednak, że sprawy telewizyjne są tu tylko „leitmotiwem" splatającym akcję, która mogłaby się odbywać na jakimkolwiek innym tle. Rwącą się nić akcji powiązano komentarzem, który staje się coraz popularniejszym w filmach fabularnych i zajmuje właściwe miejsce w dramaturgii filmowej... o ile jest dobry, potrzebny i celowy.

W „Sprawie do załatwienia" komentarz jest dobrze odczytany przez niezawodnego lektora Polskiej Kroniki Filmowej — Łapickiego, jest w niektórych miejscach dowcipny, ale trudno zdecydować czy jest potrzebny ,czy w jakimkolwiek miejscu pomaga on akcji w sposób zdecydowany. Niekiedy autorzy tekstu zasugerowani Polską Kroniką Filmową podkreślają w komentarzu to, co właśnie widzimy na ekranie. Panna Zosia — bohaterka filmu — zbliża się do restauracji po przydługim spacerze po Warszawie. Co dolega pannie Zosi? — Głód. Komentator spostrzega to samo co widzowie; uprzejmie wprowadza pannę Zosię do restauracji, każe jej zająć miejsce i przedstawia kelnerów oraz gości. Robi więc dokładnie to co widzowie sami widzą i — chwilami — chcieliby sami skomentować. Dlaczego? Dlatego, że zachowanie obu kelnerów (Dymsza i Jankowski) oraz obu gości nie wymaga komentarzy! Jest ono dowcipne samo w sobie, wskazuje bolączki tak często spotykane w restauracjach (zwłaszcza warszawskich) daje popisowe fragmenty dobrym aktorom i... traci na komentarzu. W rezultacie film jest najlepszy tam, gdzie komentator milknie, oddając głos prawdziwym bohaterom.

Zajmijmy się najpierw parą, którą ukazuje nam film na początku podkreślając (tym razem bardzo dopwcipnie), że przypadkowe spotkanie zakończy się małżeństwem. On — reporter telewizji, ona — pracownica w fabryce butów. Spotkali się — rzecz jasna — w czasie reportażu ale dlaczego przypadkowa znajomość przedłuża się? Załoga fabryki butów chce zakupić fortepian do świetlicy — reporter podejmuje się ułatwić sprawę przydziału instrumentu w Warszawie. Podejmuje się i zapomina o tym, co każe się domyślać, że ani fortepian, ani osoba, która mu sprawę poruczyła — nie bardzo go obchodzą. Zaczyna się wielogodzinne poszukiwanie reportera, papierów, instrumentu.

Gdziekolwiek pokaże się biedna panna Zosia wyrasta przed nią Dymsza w jednej z swych 7 postaci, utrudniając wszystko co mogłoby być takie proste gdyby nie: biurokraci, bikiniarze, formaliści, źli kelnerzy i wszyscy ci ludzie, którzy są kłodą pod nogami w fabrykach, biurach, restauracjach, tramwajach, wagonach sypialnych — wszędzie, gdzie pozwoli im się dojść do głosu.

W tej wędrówce — chwilami bardzo zabawnej — bierze także udział reporter, zrozumiawszy, że trzeba naprawić fatalne zapomnienie. Akcja idzie dwutorowo — Zosia szuka reportera — jego kurtki jego papierów — fortepianu, reporter zaś szuka sposobu wydobycia fortepianu z biurokratycznych czeluści.

Jak było do przewidzenia wszystko kończy się dobrze, chociaż nie ma zapowiedzianego na wstępie ślubu pary głównych bohaterów i ani jeden serdeczniejszy uśmiech nie zapowiada, że tak będzie. Wynika to z wadliwej obsady tych ról. Niewinowski, który był świetny w roli porucznika Bezpieczeństwa w „Pierwszych dniach" czuje się niedobrze w roli, w której winien połączyć humor z liryzmem. Gizela Piotrowska jako Zosia ma zbyt mało doświadczenia filmowego. Jest to jednak debiut młodej artystki — czekajmy więc co będzie dalej.

Osią i filarem filmu jest Adolf Dymsza zmieniający błyskawicznie maskę, uczesanie i ubiór, natomiast daleko ogledniej sposób gry. Na bikiniarza nie nadaje się — ten typ wymaga chłopca znacznie młodszego o specyficznych cechach figury „wymoczkowatej". Natomiast jako referent Banasiński-Dymsza przeszedł samego siebie dając sylwetkę, w którą się wżył i którą opracował do najdrobniejszych szczegółów. Można zaryzykować twierdzenie, że cały film o typie „Banasiński" byłby świetną komedią satyryczną, której główny ciężar spoczywałby na barkach świadomego swych środków aktora. Rozdrobnienie Dymszy nie zawsze dało spodziewane rezultaty, chociaż nie wątpliwie zbierze on oklaski jako bokser-samochwał.

Natomiast zupełnie fałszywie obsadzony został Kurnakowicz, który jako technik dźwięku ma rolę tak bezbarwną, że cały wielki i wielokrotnie wypróbowany talent — na nic się nie zdaje.

Największe jednak zastrzeżenie budzi wstawiona do filmu długa i uciążliwa scena baletowa, która nie dodaje nic do akcji i mimo udziału najwybitniejszych sił baletowych ujęta afilmowo, wywiera wrażenie sztucznej doczepki.

W rezultacie film ten trudno sklasyfikować na tle dotychczasowych osiągnięć

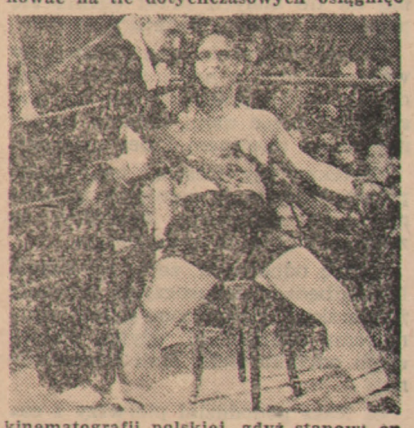

kinematografii polskiej, gdyż stanowi on próbę nowej formy, wyjątek, który w bogatym programie filmów produkowanych na rok nadchodzący nie znajduje kontynuacji.

Czy „Sprawa do załatwienia" w sposób trafny i zdecydowany rozprawia się z śmiesznostkami i bolączkami przedstawionymi w filmie i stanowiącymi kanwę scenariusza? To jest najważniejsze pytanie. Na to pytanie można odpowiedzieć twierdząco. Film demaskuje i ośmiesza rozmaite szkodliwe typy w naszym życiu społecznym i naszej gospodarce narodowej, nie przemawia jednak dostatecznie silnie, gdyż ostrze satyry jest tu i ów, gdzie przytępione. LEON BUKOWIECKI

KULTURA i SZTUKA

Sprawy i ludzie Odrodzenia

Modrzewski - pionierem postępu

Rok 1543 przyniósł dzieła dwóch polskich autorów o epokowym znaczeniu. Kopernika „O obrotach ciał niebieskich" i pierwszą publicystyczną pracę Modrzewskiego „O karze za mężobójstwo", za którą w 8 lat później ukaże się jego znakomita „Poprawa Rzplitej", pierwsze w nowożytnej literaturze europejskiej ujęcie całokształtu życia publicznego i państwowego. Zrodziły się one nie w wielkich centrach życia umysłowego, lecz w małych prowincjonalnych miastach: Kopernika — w warmińskim Fromborku, a Modrzewskiego — w małopolskim Wolborzu. A jednak miały one nazwiska swych autorów rozsławić na cały świat jako tych, co radykalnie zerwawszy z tradycyjnymi pojęciami o świecie i człowieku, pchnęli myśl ludzką na nowe tory. Tylko że gdy dzieło Kopernika stosunkowo rychło stało się powszechnie przyjętą podstawą nowego naukowego poglądu na budowę wszechświata, to wieki musiały minąć, zanim projekty przebudowy układu stosunków polityczno-społecznych, wysunięte w dziełach Modrzewskiego, zaczęły wchodzić w życie u nas i w innych krajach. Dajmy na to kilka przykładów.

Modrzewski w konsekwencji zajętego stanowiska, że „Rzplta nie jest niczym innym, jak wspólnym wszystkich pożytkiem" i że „sama szlachtą kwitnąć nie może", bolejąc nad wszelką krzywdą społeczną, żąda równouprawnienia pokrzywdzonych dotąd klas pracujących z uprzywilejowaną klasą szlachecką w zakresie prawa sądowego, przyznania chłopom wolności osobistej i dopuszczenia do uchwalenia praw określających władzę króla, przyznania mieszczanom prawa posiadania majątków ziemskich, otwierającego im dostęp do wyższych stanowisk w państwie itd. Licząc się z ówczesnymi warunkami życia politycznego w ustroju feudalnym nie wysuwa jeszcze hasła pełnego równouprawnienia, tym niemniej jednak domagając się równowagi i harmonii stanów wkracza już na drogę demokratycznego ustroju, który dopiero po wielu rewolucjach w przyszłości społeczeństwa sobie wywalczą. Zresztą już w tych czasach, gdy twierdzono, że wszelka władza pochodzi od Boga, Modrzewski mówi, że społeczeństwo może niegodnemu monarsze wypowiedzieć posłuszeństwo, co już jest ideą wówczas rewolucyjną.

W epoce panującego systemu szkolnictwa prywatnego, dostępnego faktycznie tylko dla elity społecznej, Modrzewski — twierdząc, że „dobro państwa zależy od oświecenia wszystkich obywateli" i że opiekę i nadzór nad wychowaniem publicznym powinno objąć państwo — wysuwa żądanie upowszechnienia oświaty i upaństwowienia szkolnictwa, co realizuje się dopiero w naszych czasach. A gdy dziś tyle uwagi poświęca się szkolnictwu zawodowemu i politechnizacji, to pamiętajmy, że już Modrzewski kładł nacisk na uwzględnienie w wychowaniu również pracy fizycznej, tak pogardzanej przez rządzącą warstwę szlachecką.

Domaga się także roztoczenia publicznej opieki nad starcami, nad chorymi i niezdolnymi do pracy, zorganizowania dla nich przytułków pod kierunkiem osobnego urzędu t. zw. „dozorców ludzi ubogich", czem wyprzedza powstałe dopiero w XIX i XX wieku instytucje ubezpieczeń społecznych.

I jeszcze jedno. Gdy wyżej wymienione projekty reform Modrzewskiego — zresztą nie pod jego firmą autorską — w większym czy mniejszym zakresie w czasach najnowszych stopniowo wraz z przekształceniem stosunków ekonomiczno-społecznych zaczęły się realizować, to jedna sprawa, omówiona w „Poprawie", czeka jeszcze ciągle na wprowadzenie w życie, a mianowicie idea powszechnego zabezpieczenia pokoju. „Staranie wszelkim sposobem — mówi — ma być uczynione, aby wojna była oddalona". Wezwanie swe kieruje pod adresem panujących, bo „czego królowie nabroją, to się na ludzie zwiezie". Jedna tylko według niego, wojna jest dopuszczalna, a to obrona przed napastnikiem atakującym granice państwa.

Cóż więc dziwnego, że Modrzewski, który swą postępową, szlachetną myślą tak daleko wybiegł poza swą epokę, który, jak Kopernik, „stanął sam przeciw wszystkim", choć za granicą w wielu kołach budził uznanie i uwielbienie, w Polsce szlacheckiej był niedoceniony, a często atakowany. Rychło też poszedł w zupełne zapomnienie, a jeżeli potem podejmowano jeszcze niektóre z jego myśli, to bez wymieniania nazwiska autora.

Dopiero w XVIII w. w epoce Oświecenia, gdy zaczął się u nas rysować i chwiać gmach feudalizmu, wznowiono jego „Poprawę". Polska Ludowa, nawiązując do naszych tradycji postępowych, przywraca dziedzictwo kulturalne tego wielkiego reformatora z XVI wieku. Wydaje się więc obecnie znów jego dzieła, opracowuje się nową o nim monografię, teatr wystawia o nim sztukę Auderskiej („Rzeczpospolita zapłaci"), A. Kowalska pisze powieść pt. „Wójt wolborski", zaś w jego rodzinnym Wolborzu stawia się mu pamiątkowy obelisk, który zostanie w dniu dzisiejszym uroczyście odsłonięty.

Marian Piątkiewicz

Wydarzenia KULTURALNYCH

★ *Jak stwierdził dyr. Centralnego Zarządu Bibliotek Wład. Jagusztyn podczas obrad I Krajowego Zjazdu Absolwentów Uczelni Bibliotekarskich, mieliśmy w latach rządów sanacyjnych zaledwie 1033 biblioteki powszechne. Obecnie mamy ich już 4.200. W całym kraju czynnych jest ponad 24 tys. punktów bibliotecznych, z czego 22 tys. na wsi.*

★ *W końcu września w Grodkowie (wojew. Opolskie) zostanie wmurowana na domu, w którym urodził się Józef Elsner, kompozytor i nauczyciel Fryderyka Chopina, tablica pamiątkowa.*

★ *W NRD ukazał się jako nr 12 wydawnictwa „Lesebuch fuer unsere Zeit" wybór pism Adama Mickiewicza, częściowo w nowym przekładzie. Książkę poprzedza słowo wstępne Mieczysława Jastruna.*

★ *Spośród prac naukowych na temat Odrodzenia w Polsce ukażą się w roku bież. m. in.: J. Ziomka o Kochanowskim, K. Kumanieckiego o Kallimachu, Z. Lissy i Chomińskiego o muzyce polskiego Odrodzenia, Ingardena o Koperniku, K. Lepszego o Fryczu-Modrzewskim, Z. Klemensiewicza o języku XVI wieku, K. Suchodolskiego „Polska myśl pedagogiczna w okresie Odrodzenia". Dużo materiału dotyczącego okresu Odrodzenia zawiera również przygotowany już do druku „Wybór pism" W. Smoleńskiego.*

J. N. Kłosowski

Nowa powieść Jana Wiktora

„Papież i buntownik" to powieść o tematyce historycznej, której akcja rozgrywa się podczas soboru w Konstancji. Na soborze tym mieli zmierzyć się z sobą dwaj najwięksi potentaci ówczesnego świata: papież Jan XXIII i cesarz Zygmunt Luksemburski. Pod pretekstem dobra chrześcijaństwa, podniesienia spuścizny Piotrowej rozgorzała zaciekła i nie przebierająca w środkach walka o władzę. Papieża tak charakteryzuje autor: „Przewijały się przed nim rozliczne postacie w spelunkach i pałacach. Rozpościerały się lądy, które on z braćmi swymi przebiegał w poszukiwaniu bogactw. Jako korsarz, pirat napadający na okręty. Jako opryszek na czele dobranej gromady dawał się we znaki karawanom kupieckim i łupił ile tylko można było. Przez miecz, przez truciznę, krew, przekupstwo odbył uciążliwą drogę do stolicy apostolskiej". Nie lepiej wygląda przeciwnik Jana XXIII, Zygmunt Luksemburski: zły, okrutny, pyszny i krwiożerczy, żądny uciech i złota.

Głównym bohaterem „Papieża i buntownika" jest syn plebsu, arcybiskup Mikołaj Trąba, stojący na czele delegacji polskiej wysłanej przez króla Władysława Jagiełłę na sobór w Konstancji, gdzie ma zapaść wyrok w sporze Polski z Krzyżactwem, niedawno rozgromionym pod Grunwaldem. Arcybiskup, mając przy sobie światłego Pawła Włodkowica czyni wszystko, by uzyskać sprawiedliwość, by znaleźć zrozumienie w Watykanie, ale batalia ta kończy się klęską. Polacy odjeżdżają z niczym, nie znalazłszy poparcia, ni zrozumienia dla polskiej racji stanu. I cóż z tego, że głos delegacji znad Wisły rozbrzmiewał głośno i szeroko, że zebrani na soborze podziwiali mądrość Pawła z Włodkowic i bogactwo arcybiskupa Mikołaja Trąby, kiedy w rezultacie Polska poniosła jeszcze jedną klęskę? Nie pierwszą zresztą i nie ostatnią. A przecież chodziło o to, by honor i interes Rzeczypospolitej postawić wyżej, niż sprawy papieskie, niż dobro samolubnego Watykanu, frymarczącego godnością ludzką i religią. Z bólem i goryczą powraca delegacja króla Wł. Jagiełły z Konstancji.

Sobór w Konstancji jest w „Papieżu i buntowniku" tylko tłem na którym rozgrywają się wypadki, rysują wielkie i ważne problemy. Swąd stosu, na którym spłonął Jan Hus rozchodzi się daleko po całej Europie, po całym ówczesnym świecie, budząc bunt i pragnienie wolności w duszach wielu milionów poddanych, w duszach tych, co giną w czeluściach straszliwych więzień, w lochach lub pod batami bezlitosnego pana. Wstrząsające wrażenie sprawia obraz chłopa w dybach, konającego z męki i pragnienia. To żywy trup w łachmanach, straszny głos krzywdy uciemiężonego ludu, ludu, przykutego do roli i skazanego na powolne konanie.

Symbolem i żywym ucieleśnieniem krzywdy chłopskiej w powieści Jana Wiktora jest Pietrek, grajek przybłęda, wlokący się z delegacją polską do Konstancji. Patrząc na kaźń ojca, poprzysiągł zemstę szlachcie i wielmożom. I jak prawdziwy Wajdelota, podsyca w sercach ludzkich bunt, nienawiść oraz chęć ostatecznego porachunku. A głosu jego słucha Jakub z Chwałowic, Jan z Radomyśla, a nawet i arcybiskup Mikołaj Trąba.

Głównym jednak zagadnieniem „Papieża i buntownika" jest odwieczna walka polskiej racji stanu z machinacjami Watykanu. Jan Wiktor wydobył spod pyłu historii jeden z mniej znanych momentów, rozprawę z Krzyżactwem na soborze w Konstancji. Nie pomogły dowody zbrodni Zakonu, nie przekonał papieża ani jęk mordowanych, ani krew niewinnych. Zwyciężyli oprawcy i krzywdziciele, depcząc podstawowe prawa ludzkie i chrześcijańskie.

Jan Wiktor z prawdziwym talentem kreśli sylwety swoich bohaterów, doskonale wczuwając się w tamte odległe czasy i epokę. W postaciach tych jest wiele prawdy i rzetelnego życia, tak jak i w opisach uczt, biesiad, uroczystości i wspaniałych pochodów. Przepych ten stanowi znakomite tło, z którym kontrastują pochody nawpółobłąkanych biczowników, a później męczeńska śmierć na stosie Jana Husa.

Na każdej stronie znać sumienną pracę autora. Styl powieści jasny, prosty, barwny, a jednocześnie męski, mocny i okrzepły. Tempo akcji mogłoby być jednak bardziej wartkie, niejeden z dialogów powinien odpaść w ewentualnej nowej redakcji, co uczyniłoby tę powieść bardziej jasną i przystępną.

Witold Maisel

Ratusz, Quadro i Dni Poznania

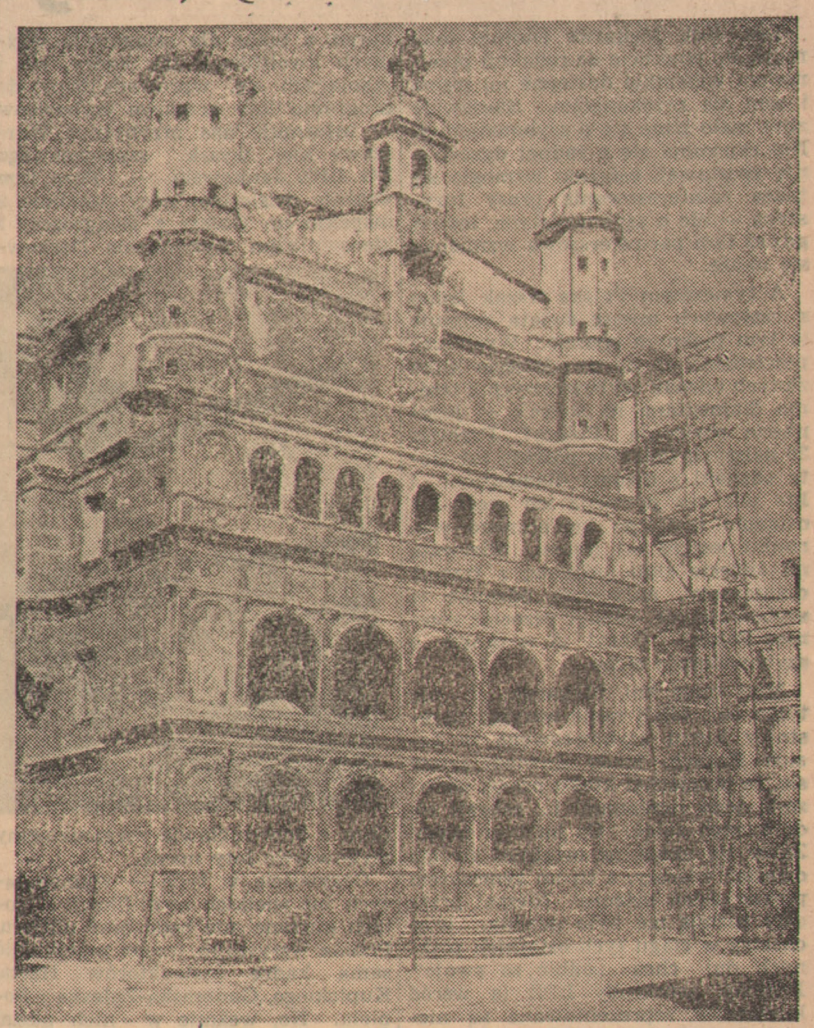

W czasie obchodzonych w miesiącu wrześniu Dni Poznania, zainteresowanie wszystkich zwraca się ku przeszłości miasta, a w szczególności ku jego zabytkom. Normalną rzeczy koleją największy podziw wzbudza ratusz. Nie jest on co prawda przygotowany do tego by wystąpić w charakterze głównego aktora, bo odbudowa ratusza zostanie zakończona dopiero w przyszłym roku. Zresztą charakter prac wymaga długich i żmudnych przygotowań, w związku z czym rozwinięcie nadmiernie szybkiego tempa odbudowy nie było nawet wskazane. Do chwili obecnej odbudowano wieżę, dach i attykę, a w toku są prace nad otynkowaniem gmachu. Tynki otrzymają kolor jasny, tak jak to było w dobie Odrodzenia ,a nie jak to uczynili konserwatorzy niemieccy w czasie poprzedniej renowacji, przeprowadzonej w latach 1911—13, kiedy to ratusz otynkowano tynkiem ciemnym.

Trwają również roboty we wnętrzu gmachu. Dokonano tam przy tej sposobności ciekawych odkryć w kondygnacji parterowej. Spod kafelków, którymi wyłożone były ściany, ukazały się duże ostrołukowe wnęki gotyckie o profilowanych obramowaniach. Trwają prace konserwatorskie w Sali Odrodzenia nad oczyszczeniem sztukaterii zdobiących sklepienie. Odrestaurowuje się również salę królewską z posągiem St. Poniatowskiego. Usunięty zostanie haniebny wystrój malarsko-sztukatorski, jakim czterdzieści lat temu zeszpecono trzecią salę pierwszego piętra.

W trakcie poprzedniej renowacji popełniono szereg błędów. W chęci uzyskania dodatkowych pomieszczeń na biura, zlikwidowano zabytkowy dach pogrążony i zastąpiono go dachem płaskim. Uzyskano w ten sposób dodatkową kondygnację, w której oprócz ubikacji biurowych, wybudowano także salę złotą. Przy tej okazji przebito w attyce liczne otwory okienne. W czasie ostatnich działań wojennych cała ta kondygnacja uległa pożarowi. W trakcie odbudowy ratusza przywrócono historyczny dach pogrążony, zlikwidowano dodatkową kondygnację i zamurowano otwory okienne w attyce.

Nie rozpoczęto jeszcze robót nad przywróceniem wystroju malarskiego efektownej elewacji wschodniej, ozdobionej trzykondygnacyjnymi arkadami. Fasadę tę wybudował włoski architekt Giovanni Battista Quadro, któremu w 1550 r. powierzono odbudowę i rozbudowę ratusza, połączoną z nadaniem budynkowi form renesansowych. Prace trwały dziesięć lat a rezultaty ich, zarówno we wnętrzu, jak i na zewnątrz, podziwiamy do dziś dnia. Jedynie wieża ratuszowa posiada kształt odmienny, bo nadany jej w końcu XVIII wieku.

Postacią Quadry zainteresowała się Maria Wicherkiewiczowa, autorka niezwykle cennej pracy źródłowej „Rynek poznański i jego patrycjat" oraz powieści historycznych z dziejów Poznania i Wielkopolski. W rękopisie znajduje się jeszcze opowieść Wicherkiewiczowej o losach budowniczego ratusza. Autorka prowadzi czytelnika znad jeziora Lugano, skąd pochodził Quadro, do Florencji — miejsca jego nauki i pracy, i dalej, na północ, do Poznania. Pokazuje koleje życia artysty, jego prace wykonywane w Poznaniu i poza Poznaniem, np. w zamku królewskim w Warszawie. Dzieje jego małżeństwa z Poznanianką, Barbarą Sztametówną. Opowieść o losach Quadry snuje autorka na szeroko podmalowanym tle obyczajowym życia poznańskiego w epoce Odrodzenia. Obraz ten, poprzedzony wieloletnimi studiami w archiwum miejskim, jest niezwykle sugestywny i wierny, a całość można określić jako pełen poezji reportaż z renesansowego Poznania. Żałować należy, że praca ta nie znalazła się jeszcze na półkach księgarskich. Byłaby ona niezwykle cennym uzupełnieniem licznych prac naukowych, jakie na Dni Poznania opuszczają prasę drukarską.

WŁODZIMIERZ ODOJEWSKI

Młodszemu bratu

Nienawiść, miłość trudnych dni
jest w nas, nie szukaj jej daleko.
I to co dzisiaj w sercach tkwi
stanie się kiedyś nazwą wieku.

★

W tym jest naszego czasu treść,
bogactwo życia tego świata,
że tyle uczuć musisz wnieść
w młodości nadchodzące lata.

Z wizytą u młodych chopinistów

Władze Polski Ludowej otaczają szczególną troską młodych, utalentowanych pianistów. Toteż już od kilku lat czynione są energiczne przygotowania do V Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, który odbędzie się w 145 rocznicę urodzin Chopina, tj. 22 lutego 1955 roku. Co prawda sporo jest jeszcze czasu, a jednak młodzi pianiści pracują niezmordowanie, by osiągać coraz to lepsze rezultaty.

Dotychczas kursy szkoleniowe młodych kandydatów do konkursu chopinowskiego odbywały się w Łagowie. Obecny kurs szkoleniowy odbywa się nad morzem w Sopocie.

Uczestnicy chopinowskiego kursu szkoleniowego wraz z gronem profesorskim w Sopocie zostali rozmieszczeni w dwóch bursach akademickich. Dyrektor administracyjny z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki ob. Zdzisław Śliwiński, wybitny organizator kursów szkoleniowych i konkursów, m. in. Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego, dobrze sobie daje radę z zaopatrzeniem uczestników kursu, jak też i profesorów.

Już z dala, kiedy wchodzimy do Domu Akademickiego przy ul. Pułaskiego dolatują nas dźwięki mazurka chopinowskiego. Właśnie jedna grupa ćwiczy pod kierownictwem wybitnych pedagogów.

Korzystamy z krótkiej przerwy i indagujemy zasłużonego rektora Zbigniewa Drzewieckiego, przewodniczącego komisji pedagogicznej i eliminacyjnej, który przebywa w towarzystwie sekretarza tej komisji prof. Jana Ekiera.

— Ze względu na duży sukces, jaki odniosła grupa polskich pianistów w IV Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim w Warszawie, staramy się przygotować naszą grupę jak najlepiej, aby godnie reprezentowała polską pianistykę — mówi prof. Drzewiecki.

Należy przypuszczać, że poziom następnego konkursu chopinowskiego będzie jeszcze wyższy. Konkurs ten będzie prawdopodobnie mocno obesłany przez pianistów zagranicznych, którzy również starannie do niego przygotowują się.

Komisję pedagogiczną przebywającą w Sopocie stanowią: prof. prof. Zbigniew Drzewiecki, Margerita Trombini-Kazurowa, Halina Czerny-Stefańska, Maria Wiłkomirska, Jan Hoffman, Jerzy Żurawlew i Jan Ekier. Profesorowie ci czuwają nad młodzieżą, rozwijającą i pogłębiającą swe zdolności muzyczne. Młodzież pracuje doskonale, mimo że Sopot w porównaniu z Łagowem nastręcza wiele atrakcji. Atrakcje te idą jednak na dalszy plan. W pracy istnieje zdrowa, koleżeńska atmosfera. Kursanci dopomagają sobie, tworząc również samorząd, rozwiązujący wszelkie kwestie życiowe.

Siedemnastu młodych, utalentowanych pianistów pracuje intensywnie od 6 do 7 godzin dziennie, mając do swej dyspozycji odpowiednie instrumenty oraz pomoce naukowe, użyczone przez PWSM w Sopocie. Skład kandydatów jest różny. Są tu absolwenci wyższych szkół muzycznych oraz ci, którzy w niedługim czasie ukończą uczelnie.

Niezależnie od składu komisji pedagogicznej przebywają w Sopocie prof. prof. Irena Kurpisz-Stefanowa i Nadzieja Padlewska, które pracują ze swoimi uczniami. Tak więc Sopot stał się nie jako ośrodkiem muzycznym, do którego ściągają uczniowie szkół muzycznych z całego kraju, by korzystając z kursu szkoleniowego naszej czołówki pianistycznej ćwiczyć pod kierunkiem swych pedagogów.

Dla uczestników kursu chopinowskiego zaplanowane są recitale i koncerty z programem chopinowskim, które odbywać się będą w całym kraju. Chodzi bowiem o oswojenie naszych młodych pianistów z publicznością i estradą.

Państwo Ludowe uczyniło wszystko, by nasi młodzi pianiści mogli pracować w jak najdogodniejszych warunkach i rozwijać swe umiejętności techniczne i muzyczne. Wybitni pedagogowie służą radą, pomocą i wiedzą poświęcając swój cenny czas i talenty. Praca ta niewątpliwie da dobre wyniki, a młoda ekipa — należy przypuszczać — w nowoodbudowanym gmachu Filharmonii Warszawskiej odniesie w 1955 roku jeszcze jeden sukces. (E. M.)

Młodzi na szybowce!

Tak. Kol. Makaruk istotnie miał rację. Po powrocie do redakcji przejrzałem wszystkie dostępne mi pisma i sam się przekonałem. Stanowczo zbyt mało pisze się o szybownictwie. Nie zapomina się o żadnej dyscyplinie sportowej, ostatnio wzmogło się także zainteresowanie prasy turystyką — ale o szybownictwie, ledwie gdzieś tam paruwierszowa wzmianka się ukaże.

A tymczasem Polska wszak jedno z czołowych miejsc świata zajmuje w tym pięknym sporcie. Wystarczy powiedzieć, że na dwadzieścia kilka złotych odznak szybowcowych z trzema diamentami na świecie — jedenaście posiadają Polacy! Przeszło 20 dalszych Polaków posiada już złote odznaki z dwoma diamentami i kto wie czy poważna ich część nie osiągnie trzeciego koniecznego warunku jeszcze tej jesieni. Pierwszą na świecie złotą odznakę z trzema diamentami, najwyższą odznakę w szybownictwie, zdobył przecież również Polak — Góra! A w prasie o szybownictwie cicho.

Miał rację kol. Makaruk. I nie tylko on. Mieli rację wszyscy uczestnicy kursu szybowcowego w Lisich Kątach, kiedy dowiedziawszy się, że przyjechał ktoś z prasy, wzruszyli jeno ramionami i... zabrali się do swoich zajęć. Co im tam prasa! Znów się ukaże na ostatniej stronie dziesięć wierszy, a tu im tymczasem piękny dzień uciecze! Niemal przez cały turnus nie było pogody, więc chociaż w ciągu tych ostatnich pięknych dni chcą „odbić za swoje". Przecież aerokluby LPŻ (a wśród kursantów reprezentowane są niemal wszystkie aerokluby w Polsce) nie po to pokrywają wszystkie wydatki związane z ich miesięcznym pobytem w Lisich Kątach, by ci tu siedzieli i patrzyli smętnym okiem w zachmurzone niebo! Młodzi na szybowce! Więc stertują białe, kształtne „Muchy" jedna za drugą.

— Od kilku dni dla urozmaicenia kursu, a także dla osiągnięcia wyższych kwalifikacji tak kadry, jak i szkolących się, wprowadziliśmy do programu loty grupowe szybowców — informuje nas przybyły z Warszawy kier. wyszk. szybowcowego ZG LPŻ Jankowski. — Poza tym właśnie dzisiejszej nocy wspólnie z inspektorem Gołatą z Bydgoszczy i kierownikiem wyszkolenia Derkowskim z Inowrocławia zorganizujemy szybowcowe loty nocne.

Oczywiście w tych — wymagających już wielkich kwalifikacji — lotach kursanci nie będą brać udziału. Przede wszystkim trzeba przeszkolić samą kadrę instruktorów Harta, Kupickiego, Gadomską-Zaleską i Popiela. No, weźmie w nich udział także kilku najbardziej zaawansowanych kursantów, ale reszta do łóżek i spać!

„Reszta" uśmiecha się posłusznie. Prawdę rzekłszy, po takim dniu jak dzisiejszy nic innego już im się nie chce jak tylko do łóżek i spać! Niech tam sobie inni nocą latają — oni dość się napracowali w ciągu dnia.

Część z nich, to młode dziewczęta (wyjątkowo na tym kursie jest dużo dziewcząt) i chłopcy, którzy przyjechali tu zdobywać dopiero srebrną odznakę szybowcową. 21-letnia Sowe ze Stalinogrodu, choć już ma za sobą podstawowy kurs lotu na silnikach, w Lisich Kątach czeka na odpowiednią pogodę do zdobycia ostatnich warunków srebrnej odznaki. —

Tak samo wygląda sprawa z 17-letnim Balcinkiewiczem ze Szczecina. Zaczął jako modelarz w Pałacu Młodzieży w Szczecinie, zdobył wszystkie trzy stopnie pilotażu szybowcowego, marzy już o tym, by po ukończeniu Wydz. Lotniczego Wojskowej Akademii Technicznej (jeszcze go nie zaczął), zostać konstruktorem silników samolotowych, a tymczasem tutaj, w Lisich Kątach, z powodu niepogody nie może nawet zdobyć srebrnej odznaki!

Na pogodę czekają wszyscy. I ci najmłodsi, którzy się pną dopiero ku srebrnej odznace, i ci ze „złotej elity" — Trzmielówna, czy Makaruk, i nawet instr. Zaleska, której już tylko jednego diamentu brakuje do najwyższej odznaki szybowcowej.

Potrafili dojść do stopni, które posiadają, Polska Ludowa zapewniła im najlepsze warunki dalszego szkolenia — pogoda im nie potrafi przeszkodzić.

—.—*

W chwili gdy piszę te słowa, za oknem, na intensywnie błękitnym tle jesiennego nieba pojawiają się białe kłaczki cumulusów. Pogoda! W dalekich Lisich Kątach wyroili się zapewne wszyscy na lotnisko i gorączkowo przygotowują białe „Muchy" do lotów. Młodzi na szybowce! Gotowe? Start!!

L. Znicz.

Wrzesień - miesiąc astronomów

Już nie z nieznaną szybkością, ale wprost jakby z pośpiechem skracają się dni, a przedłużają noce w drugiej połowie lata. Sierpniowe i wrześniowe noce roziskrzone gwiazdami, niebo przecinane często świetlnymi smugami motorów — każą myśleć o świecie gwiazd i o astronomach, którzy mają w tym okresie najlepsze możliwości przeprowadzania obserwacji i badań. W Roku Kopernikowskim, który ma przynieść rozbudowę obserwatorium astronomicznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika — pragniemy zasięgnąć na miejscu wiadomości w tej sprawie.

Obserwatorium jest położone o 12 kilometrów od Torunia i oddzielone odeń szerokim pasem lasu. Pracownie naukowe mieszczą się dotychczas z dala od pawilonu obserwacyjnego wśród zabudowań gospodarskich majątku doświadczalnego UMK Piwnice.

Grono astronomów jest zawsze szczególnie liczne w sierpniu, gdyż toruński Ośrodek Astronomiczny wprowadził praktyki wakacyjne dla studentów astronomii. (Według nowych programów studiów akademickich praktyki będą dotąd obowiązujące na wszystkich uniwersytetach). Sierpień i wrzesień są szczególnie korzystne dla obserwacji astronomicznych.

— To nasze astronomiczne żniwa — mówi z zadowoleniem prof. dr Iwanowska. Przy pomyślnej zazwyczaj w tym czasie pogodzie i korzystając z wysokiego położenia Drogi Mlecznej, która jest specjalnym przedmiotem naszych badań, dokonujemy w tym okresie najwięcej obserwacji i zdjęć fotograficznych. Tegoroczny sierpień dał nam również wiele pogodnych nocy.

Asystent mgr. Iwaniszewski dodaje:

Przybyło nam w tym miesiacu przeszło osiemdziesiat klisz, a poprzednio uzyskaliśmy ich osiemset w ciagu pieciu lat.

— Praktykanci trafili więc na gorący okres pracy.

— Tak. Udział w obserwacjach, pomoc w wykonywaniu zdjęć — oto było pole ich pracy.

— A poza tym ćwiczenia z astrofizyki i astronomii — mówi dalej prof. Iwanowska.

— A także takie prace jak kreślenie map, opracowywenie zdjęć za pomocą fotometru itp. Wszyscy odznaczali się wielka gorliwością i zapałem do pracy. Należy im się też specjalne uznanie za wybitnie społeczna postawę. Byli zawsze chętni do wszelkiej nadobowiązkowej pracy jak pomoc żniwna lub udział w uporządkowaniu terenu Obserwatorium.

Przystępując do studiów astronomicznych w Roku Kopernikowskim studenci są szczerze zadowoleni, że idąc za swymi zamiłowaniami mogą zarazem kontynuować tradycję zainteresowań najznakomitszego toruńczyka i przyczynić się w przyszłości do rozwoju astronomii w Polsce. Andrzej Koszczyk okazuje szczególne zainteresowanie przyrządami astronomicznymi i ich budową. Nie mniej poważnie odnoszą się do nauki Tadeusz Boenig, Andrzej Stawikowski i Jan Hanasz.

Rok Kopernikowski, który zaznaczył się wśród studentów UMK wielkim wzmożeniem pociągu do studiów astronomicznych, przyniósł Toruniowi jako ważne osiągnięcie zapowiedź utworzenia na UMK jednolitego studium astronomii. Ostatnia reorganizacja studiów akademickich wprowadza zamiast stosowanej dotąd specjalizacji w astronomii po trzech latach matematyki, lub fizyki jednakże — studia astronomiczne, które będą scentralizowane w niewielu ośrodkach. Jednym z nich będzie właśnie uniwersytet toruński.

Drugim ważnym zdarzeniem dla Ośrodka Astronomicznego jest przeznaczenie przez Woj. Komitet Budowy Warszawy ze Społecznego Funduszu Budowy Stolicy znacznej sumy na rozbudowę Obserwatorium, dwóch pawilonów i domu zakładowo-mieszkalnego.

Z. Ł.

Polscy strzelcy prowadzą
po pierwszym dniu meczu z Bułgarią

W Szczecinie rozpoczęło się pierwsze międzypaństwowe spotkanie strzeleckie między drużynami Polski i Bułgarii.

W pierwszym dniu odbyły się strzelania w konkurencji KBKS — 1 dla Bułgarów i KBKS-5 dla Polaków. Obydwie reprezentacje strzelały ze swojej broni, a w niedzielę 13 bm. nastąpi zamiana. Polacy strzelać będą z bułgarskich karabinków sportowych KBKS-1, a Bułgarzy z polskich KBKS-5. Po pierwszym dniu strzelań prowadzi Polska 5286:5273 pkt.

Łącznie za trzy postawy: 1) Wasilewski (Polska) — 1090 pkt., 2) Kozłowski (Bułgaria) 1080 pkt., 3) Hrydzewicz (Polska) 1076 pkt., 4) Topałow (Bułgaria) 1076, 5) Matuszak (Polska) 1068 pkt., 6) Maskow (Bułgaria) 1064 pkt.

Z obydwu reprezentacji strzelało po pięciu zawodników.

SPORT SPORT SPORT

Stelmaszyk bliski rekordu świata

Pierwszy dzień - 3 rekordy Polski
Dobrze wystartowali pływacy do walki o mistrzostwo

W dniu 11 bm. na pływalni AWF w Warszawie nastąpiło uroczyste otwarcie pływackich mistrzostw Polski seniorów na rok 1953. W pierwszym dniu zawodów ustanowiono trzy rekordy Polski oraz uzyskano szereg dobrych wyników. Nowymi rekordzistami Polski są. Petrusewicz w biegu na 100 m żabką — 1:12,8. Lutomski na 400 m st. grzb. — 5:30,2 oraz Stelmaszyk na 400 m st. zmien. 5:40,5. Pierwszy tytuł mistrzowski zdobył Tołkaczewski (Wrocław) w biegu na 200 m st. dow. uzyskując — 2,15,5. Wicemistrzostwo na tym dystansie zdobył Lewicki (Wrocław) — 2,19,3 przed Kociszewskim (Warszawa).

W biegu na 400 m st. dow. kobiet zdecydowane zwycięstwo odniosła Dzikówna (Stalinogród) — 5:50,0 zwyciężając po zaciętej walce Werakso (Warszawa) — 5,52,4. Obie zawodniczki przez 350 m walczyły o prowadzenie. Dopiero na ostatnich 50 metrach Dzikówna, ładnie finiszując zdobyła ok. 5 m przewagi. Na trzeciej pozycji uplasowała się Gryszczyk U. (Kraków).

W wyścigu na 400 m st. dow. mężczyzn zacięta walka wywiązała się między Lutomskim (Poznań) a Bonieckim (Łódź) dopiero na ostatnich metrach Lutomski uzyskał nieznaczną przewagę zwyciężając w czasie nowego rekordu Polski — 5.30,2. 2) Boniecki (Łódź) — 5.30,3, 3) Kodzia (Wrocław) — 5.41.6.

W biegu na 400 m st. grzb. kobiet zwycięstwo odniosła Milnikiel (Stalinogród) — 6.08,0 przed Kirchner (Wrocław) — 6.36,8 i Szulc (Poznań) — 6.42,0.

Drugi rekord Polski ustanowił Petrusewicz (Wrocław) w biegu na 100 m żabką - 1.12,8 2) Kuklok (Kraków) — 1.16,6, 3) Derentowicz (Warszawa) — 1.17,8.

Wyścig na 200 m żabką zakończył się zwycięstwem Malinowskiej (Łódź), która uzyskała — 3.09,8. 2) Gryka (Warszawa) — 3.09,9. 3) Zwierzchaczewska (Warszawa).

Dobrowolski (Warszawa) po zaciętej walce zwyciężył w biegu na 200 m st. motylkowym w czasie — 2.50,1, 2) Lewandowski (Gdańsk) — 2.54,0, 3) Cichoński (Poznań) — 2.55,0.

200 m st. motylkowym kobiet — 1) Klemińska (Poznań) — 3.06,5, 2) Gryszczyk R. (Stalinogród) — 3.12,1, 3) Kurkówna (Szczecin) — 3.14,7.

Jako ostatnią konkurencję pierwszego dnia mistrzostw w biegach indywidualnych rozegrano wyścig na 400 m st. zmiennym mężczyzn. Doskonale popłynął Stelmaszyk (Szczecin), ustanawiając nowy rekord Polski czasem — 5.40,5. Czas Stelmaszyka, który w biegu tym nie miał groźnych dla siebie przeciwników, jest gorszy od rekordu świata zaledwie o 1,6 sek. Na drugiej pozycji uplasował się Krokoszyński (Kraków) — 5.56,2 a na trzeciej — Bolczyk (Kraków).

W skokach z trampoliny zwyciężyła Chrzaszczówna (Warszawa), uzyskując wysoką notę — 115,66 pkt. przed Różkiewicz (Warszawa) i Dryll (Łódź).

W ostatniej konkurencji dnia rozegrano sztafetę 4×200 m st. dow. zwyciężyła sztafeta Warszawy II — 9.35,6. 2) Kraków — 9.53,1. 3) Szczecin — 10.10,0.

Po pierwszym dniu mistrzostw w punktacji prowadzi Warszawa 201 pkt. przed Stalinogrodem — 135 pkt., Wrocławiem — 125,5, Poznaniem 83 pkt. Krakowem 82 ptk. i Szczecinem — 63 pkt.

Z wizytą w wytwórni sprzętu sportowego

W rękawicach z Bydgoszczy
walczyli mistrzowie Europy w boksie

Większość czytających z pewnością nie wie, że w Bydgoszczy mieści się pierwsza w Polsce fabryka artykułów sportowych pod nazwą Bydgoskie Zakłady Wyrobów Rymarskich. Leżący na dziedzińcu zakładu budulec, nasuwa spostrzeżenie, ze obiekt został niedawno temu ukończony i oddany do użytku. Przypuszczenie to potwierdził dyrektor naczelny BZWR Stefan Majtkowski, zasłużony sportowiec, były reprezentant Polski w skoku o tyczce.

— Do niedawna gnieździliśmy się w ciasnych i niewygodnych pomieszczeniach. Nie byliśmy w stanie rozwinąć tam naszych możliwości produkcyjnych. Wzrastające umasowienie sportu wymagało zwiększenia produkcji artykułów sportowych. To był jeden z głównych czynników przemawiających za wybudowaniem fabryki. Dzisiaj pracujemy już w odmiennych nowoczesnych warunkach.

— Produkujemy artykuły różnego rodzaju — mówi dyr. techniczny inż. Łepczyński, sprzęt bokserski, artykuły skórzane dla przemysłu rowerowego, materace gimnastyczne, sprzęt hokejowy i wszystkie piłki począwszy od wyczynowych ligowych, aż do piłek dziecięcych. Bardzo trudna i żmudna praca odbywa się przy zszywaniu piłek nożnych, które muszą mieć swoją wytrwałość. Konstruujemy obecnie maszynę, przy której zostanie zastosowana nić nylonowa. W 1954 roku maszyna będzie gotowa. Borykamy się oczywiście z dość poważnymi trudnościami. Otóż nie mamy w Polsce możliwości dokonania wymiany doświadczeń w pracy nad projektowaniem maszyny. Centralny Zarząd Artykułów Skórzanych w Łodzi pomaga nam w miarę możliwości. W najbliższym czasie wyjadą do Węgier i Austrii nasi przedstawiciele, którzy zapoznają się z projektami tamtejszych fachowców i nawiążą z nimi współpracę techniczną.

Duże, przestronne i jasne hale stwarzają pracownikom bardzo dobre warunki pracy. Praca przebiega rytmicznie. Każdy pochłonięty jest powierzonymi sobie czynnościami. Przechodzimy przez krajalnię — serce fabryki. Tu wyróżnia się Henryk Jastrzębski przodownik pracy i racjonalizator, którego ostatni pomysł redukujący trzy czynności ręczne do jednej mechanicznej, przyniesie zakładowi 50.000 zł oszczędności rocznie.

W montażowni spotykamy się z brygadą „najwyższej jakości". Pierwszym jej sukcesem było wyprodukowanie partii rękawic bokserskich na mistrzostwa Europy w Warszawie. Brygadę prowadził w tym okresie Roman Spychała, zaś wyróżniły się Teresa Muszyńska i Anna Kolewczyńska.

— Mieliśmy z pracy tej ogromne zadowolenie — odzywa się Anna Kolewczyńska. — Rękawice zyskały ogólne uznanie walczących i trenerów.

— Pracowaliśmy także nad partią rękawic bokserskich na Międzynarodowe Targi Lipskie — z satysfakcją opowiada kierownik kontroli technicznej Józef Krzysztofiak.

Załoga BZWR oprócz osiągnięcia wspaniałych wyników w współzawodnictwie pracy, zdobywa znaczne sukcesy na polu sportowym.

— Zorganizowaliśmy pierwszą spartakiadę kół sportowych „Włókniarza" na Pomorzu dla uczczenia festiwalu bukareszteńskiego. Poza tym w ramach naszego zrzeszenia sekcja gimnastyczna i strzelecka dzierży mistrzostwa Pomorza. W zdobywaniu odznak SPO zajęliśmy w województwie I miejsce w 1952 r. wśród „Włókniarzy". Utrzymujemy również żywą łączność ze wsią, gdzie przeprowadzamy szkolenie LZS-ów i rozgrywamy mecze propagandowe.

Opuszczamy Bydg. Zakłady Wyrobów Rymarskich. Żegnają nas uśmiechnięte twarze pracowników, którzy nieustannie walczą o wzrost ilości i jakości sprzętu sportowego, tak potrzebnego dla rozwoju kultury fizycznej w Polsce Ludowej.

Ryszard Szarle

Mistrzowie juniorów
z lubelskiej bieżni

W Lublinie rozpoczęły się lekkoatletyczne mistrzostwa Polski juniorów z udziałem ok. 400 zawodniczek i zawodników. Uroczystego otwarcia mistrzostw dokonał przewodniczący WKKF — Machaj.

W pchnięciu kulą dziewcząt pierwsze miejsce zajęła nieoczekiwanie — Krauczyk (Stalinogród) 11,26 m. Wicemistrzynią została faworytka — Sankowska (W-wa) 11,13 m.

W skoku w dal zwyciężył Przychodny (Poznań) — 6,44 m przed Wójcickim (Gdańsk) — 6,21 m.

W przedbiegach na 100 m najlepszy czas osiągnął Kubiak (Opole) — 11,3 sek. a w przedbiegach juniorek — Kuner (Stalinogród), Zawadzka (Kraków) i Siedlaczek (Stalinogród) — po 13,0 sek.

Wykorzystaj każdą możliwość zarobku — bijąc świnie, odstawiaj skórę do punktu skupu Gm. Spółdzielni

AG-250 ZAWODZI

43)

Był to samochód MO. Dwaj milicjanci stanęli na szosie, dając „Janowi" znak do zahamowania. Bolicz, chociaż sfałszowane papiery nie mogły budzić zastrzeżeń, mimo woli przybladł. „Jan" spojrzał z udaną obojętnością na milicjantów.

— Prawo jazdy proszę — zwrócił się do niego jeden z nich.

Podczas gdy ten przeglądał papiery „Jana", drugi badał sprawność techniczną wozu.

— W porządku, możecie jechać, — milicjant oddał „Janowi" papiery i wrócił do samochodu służbowego.

„Opel" pojechał dalej.

— Coś pan tak zbladł? — zaśmiał się „Jan". Hm, widzę, że pan się trochę boi, ale oswoi się pan szybko.

Bolicz nie odpowiadając, zagadkowo się uśmiechnął.

Jechali jeszcze jakiś czas w stronę Nowej Huty, a w czasie jazdy łącznik udzielał mu konkretnych, terenowych instrukcji.

Wracając do Krakowa, szofer rozwinął wysoką szybkość.

— Widzi pan dlaczego zbladłem — powiedział wreszcie Bolicz i wskazał na siedzenie obok siebie.

„Jan" spojrzał i powieki mu zadrgały. Leżał tam nowiutki rewolwer amerykański typu „parabellum".

— W chwili kiedy pan zahamował, wypadł mi z kieszeni — wyjaśnił Bolicz.

— Niech pan w przyszłości nie nosi przy sobie broni, kiedy jest ona niepotrzebna — powiedział poważnie łącznik.

W Krakowie Bolicz wysiadł w pobliżu starego teatru, a „Jan" odprowadził taksówkę do garażu. Mieli się jeszcze spotkać wieczorem, aby omówić szczegóły najbliższych kroków Bolicza.

(C. d. n.)

WRZESIEŃ **13** NIEDZIELA

DZIŚ *Filipa*

JUTRO *Bernarda*

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 36-55 i 39-62. Informacja PKP 11-87. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 25-16. IKP 19-07, 33-41 i 33-42.

to i owo z Bydgoszczy

Piaszczysta „lawina"

Swego czasu większe ilości sypkiego piasku, zwiezione na plac przy ul. Król. Jadwigi, zsunęły się na ścieżkę holowniczą nad Brdą i poza tę ścieżkę do rzeki. Co prawda ostatnio zatamowano dalsze zsuwanie się „lawiny" piaskowej przez ułożenie wzdłuż drogi, w prymitywny, niestety, sposób, kamieni — ale ścieżka jest nadal zapiaszczona i nadal piasek dostaje się z niej do Brdy. Jest on tam bardzo a bardzo niepożądany, przyczynia się bowiem do podnoszenia dna rzeki, a to — jak wiadomo utrudnia żeglugę.

Proponujemy — lepiej zabezpieczyć drogę, a zwłaszcza usunąć z niej piasek. Jest to zabieg daleko prostszy i tańszy od mozolnego i kosztownego bagrowania dna rzeki. (ch)

Wystawa „Pomorze w grafice"

Jutro w niedzielę o godz. 11 w Muzeum im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy nastąpi otwarcie wystawy „Pomorze w grafice" cenionego artysty grafika Stanisława Brzęczkowskiego.

Stanisław Brzęczkowski tak ściśle związany z rozwojem życia artystycznego na Pomorzu, na obecnej wystawie zaprezentuje tematykę związaną z bytem człowieka we współczesnym społeczeństwie, motywy regionu morskiego i wybrzeża oraz architekturę miast pomorskich.

Najnowszym dorobkiem artysty — dotąd nie wystawianym — jest cykl drzeworytów, poświęconych 10-leciu Ludowego Wojska Polskiego pt. „Na szlaku pomorskim".

Wysoki poziom, umiejętność fachowa i rzetelny wysiłek twórczy stawia Stanisława Brzęczkowskiego w rzędzie wybitnych artystów współczesnej twórczości graficznej.

Kursy kroju nową, zunifikowaną metodą

Niedawno założony Komitet Racjonalizatorów Kroju przy Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła opracował nowy: zunifikowany krój dla krawieczyzny lekkiej.

Istniejące dotychczas wzory były niedokładne, nie posiadały obliczeń.

Nowy system daje gwarancję szybkiej i nietrudnej nauki kroju i dobre wyniki w pracy.

Kandydaci na kursy nowej metody kroju przy Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła mogą zgłaszać się do 5 października br. przy ul. Unii Lubelskiej 5—6.

Kursy trwać będą około 2 miesięcy.

Przed zimą

Sklepy odzieżowe są zaopatrzone

JEDNAK ISTNIEJĄCE BRAKI TRZEBA USUNĄĆ

Krótsze znacznie dni, chłodne noce, kapryśna pogoda — to nieomylne zwiastuny jesieni. Często bywa tak chłodno, iż pesymiści twierdzą, że już w październiku będzie trzeba futra nosić.

Ale chłodów jesiennych nie potrzebujemy się obawiać. O właściwe zabezpieczenie nas przed nimi zatroszczyły się PSS, MHD, Centrala Odzieżowa i Tekstylna, zaopatrując swe placówki sprzedaży w odzież, ciepłą bieliznę, obuwie itd.

W sklepach odzieżowych PSS znajduje się szeroki wybór konfekcji ciężkiej, zarówno damskiej jak i męskiej: płaszczy, pelis, futer, kurtek, ubrań i kostiumów cieplejszych, o ciemniejszych deseniach, materiałów, ubranek i sukienek dziecięcych, swetrów itd.

W Warszawie zorganizowano ostatnio wystawę produkcji przemysłu odzieżowego, prezentującej nowe modele garderoby damskiej, męskiej i dziecięcej, które już częściowo w nadchodzącym sezonie zimowym zostaną wprowadzone do sprzedaży.

Wynika stąd, że tej zimy będziemy mogli ubierać się efektowniej, praktyczniej i taniej niż w roku ub.

Można już również nabywać bieliznę damską i męską w dużym wyborze. Niedrogie i praktyczne oraz bardzo ciepłe są trykoty, i komplety bawełniane. Nie zabraknie też pończoch steelonowych, nylonowych i zwykłych.

Często klienci narzekali na jakość materiałów letnich. Wzory — trzeba przyznać słusznie — były niegustowne, kolory niedobrane. Szczególnie odczuwało się brak materiałów jednolitych. Ale nasz przemysł państwowy i spółdzielczy postarał się o to, by tkaniny zimowe — bawełniane, wełniane, samodziały, były ładniejsze i lepsze jakościowo.

Od pewnego czasu dużym popytem cieszą się ubrania „tenis". Każdy nowy transport bywa natychmiast wykupiony, dlatego też odczuwa się jeszcze chwilowy brak tego asortymentu. Nasz handel uspołeczniony jednak czyni starania, by brak ten wyrównać.

Brak również płaszczy gumowych, które w czasie jesiennych słot stanowią niezbędny szczegół garderoby. I o tym należałoby zawczasu pomyśleć.

Szczególnie dotkliwie odczuwa się brak bielizny niemowlęcej i dziecięcej. Zaczęły ją produkować spółdzielnie, jednakże jeszcze w bardzo małych, niewystarczających ilościach, podobnie jak i obuwie dziecięce.

Spółdzielnie częstokroć tłumaczą się brakiem odpowiedniego surowca. Czy jednak pomyślały nad pełnym wykorzystaniem surowca odpadowego? Szczególnie mocno postawiono tę sprawę na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Branży Skórzanej który odbył się w Bydgoszczy. Obrady wykazały, że spółdzielnie nie dbają o pełne wykorzystanie surowca odpadowego szczególnie w produkcji obuwia dziecięcego, gdyż to nie „opłaca się" i stąd powstają te, dające się dotkliwie odczuć, braki.

*

Szczególnie starannie przygotował się do sezonu jesiennego Miejski Handel Detaliczny.

Otworzono 2 nowe sklepy (Al. 1 Maja nr 16 i Magdzińskiego 10), gdzie sprzedaje się tzw. odzież przecenioną. Są to artykuły, posiadające jakąś drobną wadę w produkcji i z tego względu niezakwalifikowane do artykułów pierwszej jakości. Artykuły te sprzedaje się po cenie zniżonej o 35—45 proc. I tak np. płaszcz, który normalnie kosztowałby około 800 zł, kosztuje tu około 300 zł.

Zamówiono większą ilość tak poszukiwanej odzieży dziecięcej, która jeszcze w tym miesiącu trafi do klienta.

Ponadto uruchomiono jedyny w tym rodzaju na Pomorzu specjalny sklep futer przy ul. Dwortowej 35. Można w nim nabywać za gotówkę lub drogą sprzedaży ratalnej futra, pelisy, kurtki i wiatrówki futrzane i inne, wszelkiego rodzaju wyroby futrzarskie.

Od dnia 5 bm. trwają we wszystkich sklepach odzieżowych MHD — II Targi Jesienno-Zimowe. Sklepy w okresie trwania targów są specjalnie dobrze zaopatrzone, posiadają bogate wystawy, wzmocnioną obsługę, są zradiofonizowane. W dalszym ciągu prowadzi się sprzedaż ratalna, która stanowi duże udogodnienie dla ludzi pracy i zdobyła sobie wśród nich zasłużoną popularność. (Kry)

Jutro witamy kolarzy z Wyścigu Dookoła Polski

A więc jutro, w poniedziałek ok. godz. 16.45 powitamy w Bydgoszczy pierwszych kolarzy, uczestników Wyścigu Dookoła Polski. Przyjadą oni z kierunku Torunia i dlatego zobaczymy ich na ulicach Toruńskiej, Marchlewskiego, Generalissimusa Stalina, Wyczółkowskiego i Jastrzębiej. Meta znajduje się na Stadionie Gwardii przy ul. Sportowej.

Przed przybyciem na stadion odbędzie się na boisku mecz piłkarski między mistrzem Polski juniorów Kolejarzem Toruń a reprezentacją juniorów Bydgoszczy. Poza tym rozegrane zostaną kolarskie wyścigi torowe.

Publiczność w oczekiwaniu na kolarzy informowana będzie na stadionie o sytuacji na trasie za pośrednictwem 8 punktów telefonicznych rozmieszczonych na trasie, a mających połączenie z metą.

Bydgoszczan z pewnością zainteresują numery Bonka (Kolejarz) Bydgoszcz i Woźniaka z toruńskiej Gwardii. Pierwszy ma numer 49, a drugi 46.

We wtorek o godz. 11 z Placu Wolności kolarze wystartują do III etapu prowadzącego do Gdańska.

Fraszka

KURZ

Gdy puste miasto, gdy ranek wstanie,
Wszak dobry to czas jest na zamiatanie.
W Bydgoszczy zaś kurz ponad ulicami leci,
Kiedy do biur — dorośli, do szkół — śpieszą dzieci.

SĘK.

Z frontu zbiórki na rzecz Warszawy

Do Redakcji naszej napływa coraz więcej meldunków o włączaniu się bydgoskiego społeczeństwa do akcji na rzecz budowy stolicy.

Meldunki takie nadesłali również przedstawiciele bydgoskich chórów. Uchwalono, że w dniu 20 bm. bydgoski Okręg Śpiewaczy zorganizuje wielki koncert chórów, którego dochód przekaże na budowę Warszawy oraz gmachu bydgoskiej Filharmonii.

*

Przypominamy, że Rejonowy Komitet Obrońców Pokoju nr 36 w Bydgoszczy urządza dzisiaj od godz. 15-tej w ogródkach działkowych przy ulicy Curie Skłodowskiej wielką zabawę taneczną, na którą zaprasza społeczeństwo miasta Bydgoszczy.

Dochód z imprezy przeznacza się na budowę Warszawy. Wejście na zabawę od ul. Curie Skłodowskiej i Wybickiego.

NIEDZIELA SPORTOWA

STADION SPÓJNI UL. NAKIELSKA

godz. 9 — Mecz o „Puchar Polski". SKS Lic. Plastyczne — Spójnia BZSO.
godz. 11 — Mecz o wejście do klasy „A" Budowlani Chojnice — Spójnia Bydg.
godz. 14 — Mecz o „Puchar Polski" SKS Zryw — II Włókniarz Bydg.
godz. 16 — Mecz o „Puchar Polski" II Kolejarz Bydg. — Włókniarz Bydg.

PRZYSTAŃ WIOŚLARSKA KOLEJARZA (ul. Babia Wieś)

godz. 14 — przyjazd pierwszych kajakarzy z wyścigu „O Błękitną Wstęgę Brdy".

KORTY GWARDII (ul. Zamojskiego)

godz. 9 — dokończenie meczu tenisowego Gwardia Bydg. — Kolejarz Inowrocław.

SZOSA INOWROCŁAWSKA (wylot ul. Kujawskiej)

godz. 10.30 — start kolarzy pocztowców do eliminacji wojewódzkiej.

STADION LETNI „GWARDII"

godz. 14.30 — mecz SKS I Państw. Szk. Ogólnokszt. — szkoła BZP.
godz. 16.15 — mecz „Biali" — „Czarni".

Bydgoszcz - Warszawie

Oto tytuł wielkiej imprezy radiowej, na której bydgoska rozgłośnia Polskiego Radia spotka się ze swymi radiosłuchaczami w Miesiącu Budowy Warszawy. W tej imprezie, która odbędzie się w Bydgoszczy w dniu 20 września (w niedzielę) o godz. 11 na kortach ZS „Gwardia" przy ul. Zamojskiego, wystąpią wybitni artyści Polskiego Radia, filmu oraz scen warszawskich: Stefania Grodzieńska, Alina Janowska, Kazimierz Pawłowski, Adolf Dymsza w nowym programie, popularny „Szczepko" — konferansjer radiowy — Kazimierz Wajda.

Ponadto w imprezie tej wystąpi również znana w Polsce orkiestra taneczna Polskiego Radia pod dyr. Jerzego Haralda.

Piosenki śpiewać będzie — Maria Koterbska.

W zespole Jerzego Haralda usłyszymy znanych solistów, między innymi: Eryka Bronkowskiego — piccolo, Eugeniusza Dorożałę — skrzypce, Kazimierza Matusika — akordeon, Mikołaja Przybyłę — puzon, Maksymiliana Rączkę — wibrafon.

Bilety można nabywać w kasie Zarządu Wojewódzkiego ZS „Gwardia" w Bydgoszczy przy ul. Zamojskiego 2, już od poniedziałku w godzinach: od 10 do 15 i 17 do 19.

Turystyczny sprzęt wodny można konstruować samemu

Okr. Komisja Tur. Wodnej PTTK rozumiejąc aktualne potrzeby masowej turystyki wodnej, organizuje dostępny dla wszystkich kurs budowy kajaków.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje OKTW (Dworcowa 14) w poniedziałki i czwartki w godz. 17.30 — 19. O terminie rozpoczęcia kursu kandydaci zostaną zawiadomieni osobno.

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ BYDGOSZCZ

Niedziela: Magazyn mód (g. 16 i 19.30).
Poniedziałek: Magazyn mód (19.30).

CYRK

Cyrk nr 1 w Parku Ludowym — przedstawienia codziennie o g. 19.30. w niedziele i święta g. 15.30 i 19.30 Kasy czynne od g. 15, w niedziele i święta od g. 10. Przedsprzedaż w Orbisie.

KINA

NIEDZIELA

Polonia: Wilcze doły (11) Sprawa do załatwienia (15, 17 i 19).
Orzeł: Wołga—Wołga (12) Młodość Chopina (14.30, 16.45 i 19).
Wolność: Kopciuszek (10 i 11.45) Czarci żleb (13.45 15.45, 18 i 20).
Gryf: Milcząca barykada (11) Pomysłowy sprzedawca (14.30, 16.45 i 19).
Bałtyk: Śluby kawalerskie (10 Dżulbars (15, 17 i 19).
Mir: Zasadzka (11) Nauczycielka wiejska (15 i 19).
Bagatela: Sprawa do załatwienia (19.30).
Rozmaitości: Wyprawa na wyspę Kościuszki. Pogotowie Ratunkowe (18 — 23).

PONIEDZIAŁEK

Polonia: Sprawa do załatwienia dod. Młodzi konstruktorzy (17 i 19).
Orzeł: Młodość Chopina dod.: Malarstwo Makowskiego (16.45 i 19).
Wolność: Czarci żleb. dod.: O nowe jutro (16, 18 i 20).
Gryf: Pustelnia Parmeńska I s., dod.: W kraju socjalizmu (16.45 i 19).
Bałtyk: MDM — Egzamin (17 i 19).
Mir: nieczynne.
Bagatela: Sprawa do załatwienia, dod.: Młodzi konstruktorzy (19.30)
Rozmaitości: Dokumenty zdrady. Na wielkiej budowie (18—23).

WYSTAWY

Muzeum im. Wyczółkowskiego

Zbiory stałe (codziennie w godz. od 10 do 16 w środy od 12 do 19 w niedziele od 10 do 14) W dni odświąteczne nieczynne

Wystawa: Pomorze w grafice St. Brzeczkowskiego.

Centralne Biuro Wystaw Artystycznych — Pomorski Dom Sztuki — Al. 1 Maja 20.

Biblioteka Miejska:

Pracownia Naukowa codziennie od godz. 10 do godz. 20.

Wypożyczalnia Główna od godz. 13—19 w środy od godz. 11 do g. 15

Biblioteka Lekarska od godz. 15 do godz. 19 w środy od 12 do godz. 15 W dni świąteczne biblioteka nieczynna, biblioteki dzielnicowe od g. 11-13.

DYŻURY

Dyżur nocny w godz. od 21 do 8:

Apteka Społeczna nr 19, Al. 1 Maja 91, tel. 23-61.
Apteka Społeczna nr 15, Pl. Boh. Stalingradu 1, tel. 19-31.

Dyżur lekarzy weterynaryjnych od 14—20 września PZLZ, ul. Marchlewskiego 6, tel. nr 19-36.

Pomoc lekarska tel 34-18 od godz. 20 do 24.

Dyżur lekarzy-dentystów: Maria Fluder ul. Nakielska 47 (godz. 10—12)

RADIO

PROGRAM LOKALNY

Niedziela, 13 września

12.15 Poranek symfoniczny w wyk. ork. Rozgł. Bydgoskiej pod dyr. Arnolda Rezlera, solista — Wł. Kędra. 14.10 Audycja dla wsi. Reportaż p. „Z obrad rolników w Samostrzelu". 14.35 „Żądło mikrofonu" 14.55 Radiowa kronika tygodnia. 16.15 „Rozmowa z radiosłuchaczami". 16.30 Kwadrans piosenek. 16.45 Opowiadanie Z. Wróbla pt. „Medium". 22.40 Lokalne wiadomości sportowe.

Poniedziadek, 14 września

16.00 Erno Kosztal — Taniec morawski „Rulan". 16.05 Audycja dla dzieci pt. „Grający dom". 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.35 Rytmy taneczne. Gra ork. Rozgł. Bydgoskiej pod dyr. A. Rezlera i W. Pawłowskiego.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TECHNIKÓW dentystycznych zatrudni od zaraz **Spółdzielnia Pracy Lekarsko-Dentystyczna** w Toruniu, ul. Sukiennicza 4. (1738

KIEROWNIKA administracyjno-gospodarczego i **MAGAZYNIERA** zatrudni Stacja Hodowli Roślin „Udycz" w PZP Orłowa, pow. Wąbrzeźno, poczta Płużnica. Warunki w myśl układu zbiorowego. Mieszkanie i stołówka na miejscu. (1728

MECHANIK—TECHNIK samochodowy potrzebny od zaraz. Zgłoszenia: **Centrala Rybna Bydgoszcz** M. Buczka nr 4. (

NIERUCHOMOŚCI

1½ ha ziemi bez budynków koło Bydgoszczy wydzierżawię Bydgoszcz ul. Świętojańska 2-8 2695

WEZMĘ w długoterminową dzierżawę: dom willę położoną nad jeziorem lub rzeką nadające się na letnisko. Oferty: „Prasa" Bydgoszcz, Dworcowa 16 pod nr „2587". (2587

SPRZEDAŻ

MOTOCYKL SHL nowy sprzedam. Oferty „Prasa" Bydgoszcz, Dworcowa 16 pod „2684". (2684

MERCEDES „Benz" 230 kabriolet na ch dzię sprzedam Sopot Poste restante nr dowodu 434687. (253

MOTOCYKL 500 ccm „DW" po remoncie sprzedam Bydgoszcz, Czerwonej Armii 22. (2686

MASZYNĘ damska, stan dobry sprzedam Bydgoszcz, Grodzka 4-4. (2666

ROWER damski półbalonowy sprzedam. Bydgoszcz Lelewela 36-1 (2659

FUTRO karakułowe sprzedam Bydgoszcz, Dworcowa 74-8, II piętro. (2649

RADIO „Nord" sprzedam. Bydgoszcz, Wł Bełzy 110 blok 13-18. (2647

KUPON gabardiny sprzedam. Toruń, Ziednoczenia 34a m. 4. (267

RADIO 7 obwodowe sprzedam. Bydgoszcz. Kujawska 74-9 (2699

MASZYNĘ do szycia bebenkowa sprzedam Bydgoszcz. Naruszewicza 8-4. (2691

JAŁÓWKĘ wysoko-cielną z pastwiska leśnego sprzedam Bolcekowa Tryszczyn, pow Bydgoszcz (2692

Od 30 sierpnia do 30 września

SPRZEDAŻ POSEZONOWA OBUWIA LETNIEGO

po zniżonej cenie

w sklepach Miejskiego Handlu Detalicznego

Praktyczne, ładne i wygodne obuwie w sprzedaży posezonowej nabędziesz w cenie od 20 złotych

17 2

MASZYNĘ damska „Singer" bebenkowa nowa „Zik-Zak" klasa 32-1 USA sprzedam. Oferty: „Prasa" Bydgoszcz, Dworcowa 16 „2538". (2538

ROWER damski sprzedam. Bydgoszcz, Pestalozziego 9 (skład) od godz. 17. (2415

GABINET męski dębowy sprzedam. Bydgoszcz, ul. Dworcowa 36-4. (2678

PIECYK szamotowy, żelazny sprzedam Grodecka Bydgoszcz, Dworcowa 48 m. 2 godz. 16—18. (2418

BIURKO dębowe sprzedam. Wiadomość: Bydgoszcz, Emilii Plater 21-2. (2703

LOKALE

POKOI dla absolwentów szkół średnich mogą być kilkuosobowe poszukuje MHD dla pracowników Zgłoszenia: Bydgoszcz ul. Chodkiewicza 11 barak 2.

SAMOTNA osoba na poważnym stanowisku poszukuje w centrum miasta pustego lub umeblowanego pokoju. Oferty: „Prasa" Bydgoszcz, Dworcowa 16 „2663". (2663

KUPNO

GŁOWĘ maszyny do szycia lub kompletna maszyne tylko z okrągłym czółenkiem (bebenkowa) kupię. Oferty „Prasa" Bydgoszcz, Dworcowa 16 „2621". (2621

Dnia 11 września 1953 r. zmarł nagle mój ukochany mąż, nasz ojciec, brat, teść i dziadek śp

Stanisław Maćkowski

przeżywszy lat 79.

O czym zawiadamia w głębokim smutku pogrążona **RODZINA**

Pogrzeb odbędzie się dnia 14 bm. o godz. 8.30 z kościoła Farnego w Koronowie (2707

PARAFINĘ odpadki świec i wosku kupuje „Sanator" Bydgoszcz, Pomorska 63 (2638

ZGUBY

ZGUBIONO dowód osobisty oraz zaświadczenie wojskowe dla poborowych na nazwisko Czerwczak Alwin, Bydgoszcz (2409

RÓŻNE

PEDICURE, masaże usuwanie brodawek, trądziku farbowanie brwi i inne — gabinet kosmetyczny „Irma" Bydgoszcz, Długa 53 (2698

LEKARZ-dentysta Izabela Loga-Bardowska przyjmuje codziennie w godz. 15—17 Bydgoszcz, ul. 24 Stycznia 19. (2700

OGŁASZAJCIE SIĘ w IKP

NAUKA

TRZYMIESIĘCZNA korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości. Łódź 1 skrytka 163 (1600

REDAGUJE KOLEGIUM WYDAWCA SPÓŁDZ. PRASA DEMOKRATYCZNA „NOWA EPOKA" — WARSZAWA DRUK RSW „PRASA" BYDGOSZCZ. Centrala telefoniczna — 33-41 i 33—42 Naczelny Redaktor — 24-29 Działy: kultury oświaty ekonomiczny — 48-56 Dział miejski — 19 07 Redakcja nocna — 33-41 lub 33-42. Dział ogłoszeń — 48-08. Drukarnia nr 3 — tel. 18 99

Papier gazet. rot. mat. kl. VII 50 g 126 cm. E-4-25942

Świat jest ciekawy

Od nitki do kłębka (obcych nazw)

Miły Czytelniku! Zajmiemy się dzisiaj zagadnieniami praktycznymi, dlatego też od razu Cię proszę, żebyć się zaopatrzył, w ostre nożyce, i nitkę długości 1 m. Masz? No więc zaczynamy! Nitkę należy podzielić na 1000 równych części i odciąć taką jedną tysiączną część. Jest to 1 milimetr. Następnie nitkę długości 1 mm należy podzielić na 1000 części i jedną taką tysiączną część odciąć. W ten sposób dobraliśmy się do 1 mikronu. Teraz podzielimy otrzymany odcinek jeszcze raz na 1000 części, po czym jedną taką tys. część podzielimy na 100 i oto już mamy średnicę atomu. A teraz ten ostatni odcinek nitki weźmy ostrożnie w 2 palce (nie zaleca się używać mikroskopu, bo żaden mikroskop tu nie pomoże), podzielmy na 1000 równych części, odetnijmy jedna tysiączną, podzielmy ją jeszcze na 100 części i oto już mamy świetną miarkę do mierzenia średnicy jąder atomowych. Przekonamy się wówczas, że średnica najmniejszego jądra atomowego (wodoru) wyniesie 1,5 jedn. na naszej skali, zaś jednego z największych jąder (uranu) około 10 jednostek. Rozpiętość poważna, która w

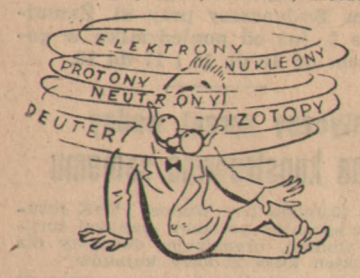

przeliczeniu na stosunki ludzkie obejmowałaby wzrost człowieka, od przysłowiowego pół metra z kapeluszem aż do wielkoludów o wysokości 5 metrów. Jeszcze wyraźniej przedstawiałaby się rozpiętość wagowa np. jądro atomu uranu posiada masę 238 razy większą od jądra atomu wodoru.

Jakie są tego przyczyny?

Wiemy oboje, Ty i ja, że każdy atom składa się z jądra otoczonego krążącymi w próżni wokół niego elektronami.

Masa elektronów jest tak drobna, (1837 część najlżejszego jądra) że praktycznie (a pamiętaj, że dzisiaj właśnie zajmujemy się zagadnieniami praktycznymi!) w ogóle możemy jej nie brać w rachubę. Z poważną więc dozą słuszności możemy powiedzieć, że cała masa atomu skupia się w jego jądrze.

Jednakże nawet jądro atomowe, też jeszcze nie jest jednolite. Składa się ono z kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu lub nawet kilkuset cząsteczek znajdujących się w stosunku do siebie w nieustannym ruchu, ale mimo to utrzymujących się razem, tak jak np. drobiny wody tworzące jedną jej kroplę. Cząsteczki, z których składa się jądro atomowe każdego pierwiastka, ochrzczono nukleonami.

Ale jeszcze nawet wśród nukleonów istnieją pewne różnice. Aktywiści społeczeństwa nukleonowego, jednostki obdarzone elementarnym ładunkiem elektrycznym(a ponieważ ma on neutralizować ujemne elektrony, więc jest dodatnia) zowią się protonami. Istnieją wszakże również i nukleony pasywne, które nie posiadają żadnego ładunku elektrycznego i mogą się pochwalić tylko masą. Z tego względu nazwano je neutronami.

(Miły Czytelniku! Widzę już jak Ci ostatnie włosy na głowie dęba stają z powodu tych wszystkich nazw, ale zapewniam Cię, że z mego zapasu pozostał już tylko deuter i izotop i już niczym nie będę Ci mógł imponować!)

Tak to już zazwyczaj w życiu bywa, że dobierają się przeciwności, toteż nikogo (nawet najuczeńszych fizyków!) nie zdziwił fakt, że każde jądro atomowe (z jednym wyjątkiem) składa się z połączenia protonów z neutronami. Żeby sprawa była jeszcze bardziej skomplikowana liczby protonów i neutronów w jądrze rzadko kiedy są sobie równe. Np. jądro helu posiada 2 protony i 2 neutrony, ale także 2 protony i 1 lub 3 neutrony. Właściwości chemiczne są te same (określa je tylko liczba protonów) ale każdy atom jest inny). Cóż w takim wypadku robimy? Nic prostszego. Wprowadzamy jeszcze jedną obcą nazwę: izotop. Zaledwie 4 pierwiastki (sód, fosfor, mangan, jod) nie posiadają w przyrodzie izotopów — wszystkie inne zawsze posiadają pewną ilość jąder ze zbyt wielką lub zbyt małą ilością neutronów. Rekord pobiła w tym względzie cyna, która posiada aż 10 różnych izotopów. Ale co tam mówić o cynie, kiedy nawet zwykły wodór, którego jądro w zasadzie składa się tylko z jednego protonu też zdobył się na izotop (proton plus neutron) i pyszni się jako t. zw. „ciężki wodór". Za ten wyczyn jądro jego składające się z 2 nukleonów uczczone zostało (ostatnio już obcą) nazwą deutera.

(z)

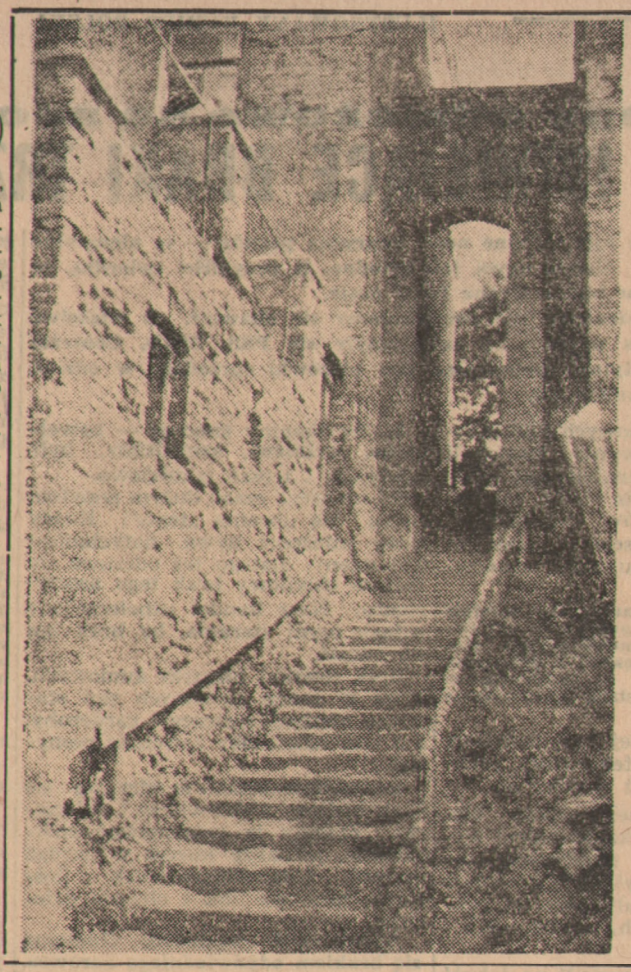

Piękno polskiej ziemi

Sandomierz pełen jest uroczych zakątków. Do miasta, usytuowanego wysoko na wzgórzu, prowadzą strome uliczki albo (jak to widzimy na zdjęciu) schodkowe zaułki. Potrzeba jeszcze tylko kilkanaście kroków uczynić, aby się znaleźć na rynku, oko w oko z perłą polskiego budownictwa renesansowego — słynnym ratuszem sandomierskim.

(Fot. IKP)

Ołów i cynk są jadalne

Zastrzegam się w pierwszym zdaniu: nie dla ludzi.

Żołnierska opowieść, uważana przez dziesiątki lat za zmyśloną, głosiła, że w czasie wojny krymskiej w 1857 r. po otwarciu drewnianych beczek zawierających pociski Rosjanie stwierdzili z osłupieniem, że ich śmiercionośne kule ołowiane są pożerane z beztroskim apetytem przez drobne chrząszczyki.

W trzydziestych latach bieżącego stulecia zauważono, że w pewnych wypadkach urządzenia zbudowane z metali nierdzewnych ulegają uszkodzeniu nie dającym się wytłumaczyć znanymi typami korozji. Np. płyty ołowiane grubości 3 mm zostały miejscami podziurkowane na wylot a prócz tego posiadały szereg kanalików, zupełnie przypominających chodniki wydrążone w drzewie przez korniki. Gdy, na domiar sensacji, znaleziono w tych kanalikach małe czarne chrząszcze, rzecz wymagała szczegółowego zbadania naukowego.

Punktem wyjściowym badań był corpus delicti destrukcyjnej akcji owadów w postaci podziurkowanych ołowianych rur kanalizacyjnych, przy czym w ich filcowej osłonie znaleziono mnóstwo żywych chrząszczy długości ok. 8 mm rozpoznanych jako 2 gatunki — Dermestes peruvianus i Dermestes laridarius. Przypuszczenie, że filc stanowi przytulne mieszkanie szkodników żywiących się metalem, wymagało dowiadczalnego sprawdzenia. Do tego czasu bowiem nikt nie doniósł o schwytaniu chrząszcza na gorącym uczynku przegryzania ołowiu. W tym celu uwięziono owady w szklanych próbówkach, szczelnie zamkniętych blachą ołowianą grubości 0,2 mm. Rano zastano w jednej z probówek wycięty w wieczku okrągły otworek o średn. ok. 3 mm. przez który chrząszcz wydostał się na wolność. Wewnątrz znajdował się bardzo delikatny proszek ołowiu. Zaraz potem zaobserwowano w drugiej probówce tworzenie się otworka, przy którym uwijały się na wyścigi aż 2 chrząszcze. Upłynęły zaledwie 4 godziny i szkodniki wyszły na zewnątrz.

Dalsze próby z aluminium, cynkiem i mosiądzem wykazały ograniczone możliwości tych chrząszczy: nie dały one rady. Ale w parę lat później odkryto grupę chrząszczy — wąsaczy, które z łatwością piłowały cynk. Granicę możliwości metalożernych owadów musiano więc przesunąć trochę dalej.

Dotychczas głucho o atakowaniu metali twardszych od cynku przez owady. Możemy więc np. szyny tramwajowe uważać za niezagrożone pod tym względem. Jest to pociecha nie na żarty, zważywszy, że w krajach tropikalnych solidarne wysiłki aż 11 grup owadów metalożernych powodują szkody gospodarcze.

Andrzej Trepka

O antykwariacie - słów kilka

Jest oczywiste, że handel antykwaryczny (książką używaną, która była już własnością nabywcy, która znajdowała się w wypożyczalniach względnie która przez nowy nakład względnie z innej przyczyny stała się przestarzała) — ma inne zadania od zwykłej sprzedaży książki w nowych wydaniach. Znaczenie jego jest tak duże że bez antykwariatu trudno byłoby się dzisiaj obyć uczonym i miłośnikom wydawnictw.

Wprawdzie już w starożytności sprzedawano książki powyżej lub poniżej cen nakładu, wprawdzie w średniowieczu były wypadki że książkami po zmarłym uczonym zajęli się pokątni handlarze, ale nie była to ta forma handlu książką szczególnie cenną z różnych powodów, o jakiej możemy mówić dziś (antykwariaty).

W XIV wieku posiadanie książki było luksusem, nawet wybitni uczeni posiadali jej zaledwie kilka egzemplarzy. Dopiero w kilka dziesiątków lat po wynalezieniu druku — książka „stara" zaczęła odseparowywać się od nowej z przyczyny swej oprawy. Do końca XVIII wieku wydawcy dostarczali książki klientowi bez okładki. Nabywający książkę zamawiał u introligatora odpowiednią oprawę. Przy sprzedaży tytułu używanego, oprawnego, wracała książka nie do księgarza lecz do introligatora, który starał się o nowego nabywcę. Do pewnego stopnia „praojcami" naszych antykwariatów były introligatornie, które dopiero w końcu XVIII wieku ustąpiły pod naciskiem wydawców. Ci ostatni zmuszali introligatornię do wymiany starych tytułów, również oprawionych, lecz sprzedanych w obrotach z księgarniemi.

Szybkie postępy nauki w XVIII wieku skróciły niejako żywot książki. Na półkach księgarskich utrzymywały się przez dłuższy czas jedynie pełnowartościowe tytuły. Siłą rzeczy i potrzeby wyłonił się z pośród księgarzy specjalista, zajmujący się książką używaną, który orientując się w dawnych wydawnictwach — pośredniczył w ich kupnie i sprzedaży.

Ta nowa gałąź handlu księgarskiego nie cieszyła się początkowo specjalną popularnością. Odkąd jednak wydawnictwa ozdobne i okolicznościowe ukazały się w szerszej produkcji i sprzedaży, odkąd zakwitło bibliofilstwo i zaczęto gromadzić książkę na skutek specjalnych zainteresowań i zamiłowań, od tego czasu antykwariusz wszedł do czołówki księgarzy specjalistów i stał się nieodzowny.

Polska Ludowa, tworząc w ramach „Domu Książki" i „DESY" placówki antykwaryczne — postawiła im bardzo szerokie zadanie. Chodzi o to, by fachowa, dobrze zorientowana w wartości książki obsługa — umiała wydać słuszną i obiektywną ocenę oferowanych do sprzedaży książek. Chodzi także o to, by wprowadzić do handlu antykwarycznego zdrowe i słuszne zasady handlu uspołecznionego. Jest to walka o uratowanie cennego słowa i cennych myśli, jak również o uprzystępnienie skarbów wiedzy człowiekowi dzisiejszych czasów.

(LR)

Jak długo żyją ryby?

Do najdłużej żyjących ryb należy karp i szczupak, które w niektórych wypadkach przekraczają wiek 30 lat, natomiast śledź poławiany przez nasze trawlery rybackie na Morzu Północnym żyje przeciętnie 4—5 lat i tylko nieznaczny procent może przetrwać kilka lat dłużej. Śledzie 15-letnie, złowione na Morzu Północnym w 1953 roku, należą do wyjątków. Przeciętny wiek dorsza wynosi ok. 7 lat, i tylko niewielka ilość żyje do 14 lat. Gładzica, halibut i sola żyją 4—10 lat, ale spotyka się również okazy 14-letnie.

Ojciec mikrobiologii

Poznanie istot niedostrzegalnych gołym okiem, związane z odkryciem mikroskopu, poszerzyło ogromnie wiedzę o świecie i pchnęło na nowe tory walkę z chorobami zakaźnymi.

Antoni van Leeuvenhoek (1632—1723) nie wynalazł co prawda mikroskopu ani nie odkrył bakterii, niemniej mikrobiologia bardzo dużo zawdzięcza temu holenderskiemu badaczowi - amatorowi. Leeuvenhoek, syn koszykarza z Delft, był kupcem i piastował różne urzędy w rodzinnym mieście. W wolnych chwilach trudnił się udoskonaleniem wynalezionego jeszcze ok. 1590 roku mikroskopu, ulepszając stale szlifowane przez siebie soczewki, i przeprowadzał liczne obserwacje przyrodnicze za pomocą tego przyrządu. W 1675 r. odkrył i opisał wymoczki oraz pierwotniaki — dziś znane, jak np. pantofelek z nauki szkolnej każdemu uczniowi. Obserwując ogon kijanki zauważył, jak w ich żyłkach wędruje rodzaj drobniuteńkich płytek, co było potwierdzeniem teorii Harvey'a o krążeniu krwi. Holenderski badacz opisał najdrobniejsze naczynia krwionośne, odkrył w 1677 r. wspólnie z Ludwikiem Hammen i opisał plemniki w nasieniu różnych zwierząt, zauważył bezpłciowe rozmnażanie się mszyc i poczynił jeszcze wiele innych obserwacji, cennych dla nauk przyrodniczych. Owoc swoich pracowitych studiów zawarł Leeuvenhoek w 7-tomowych „Opera omnia".

Przypadająca w bież. roku 230 rocznica śmierci Leeuvenhoeka uświadamia ludzkości, jak ważną dla postępu nauki jest obserwacja i doświadczenie. Nie było rzeczą przypadku, że wiele tajników przyrody rozświetlił uczony-amator, wolny od rutyny wówczas jeszcze na pół scholastycznej, książkowej wiedzy. I chociaż od czasu odkryć Leeuvenhoeka posunęliśmy znacznie naprzód wiedzę o rzeczach gołym okiem niedostrzegalnych — bakterie, wirusy! — z wdzięcznością wspominamy pionierski trud tego ojca mikrobiologii.

I. M. P.

Notatnik turystyczny

ZNAKOWANIE szlaków górskich w Bieszczadach postępuje naprzód. Ostatnio wyznakowano szlak z Halicza przez Rozsypaniec, Tarnicę do Ustrzyk Górnych, stąd przez Połoninę Caryńską do Berehów Górnych, a dalej przez Połoninę Wetlińską do Kalnicy i przez Krywe do Cisnej. Szlak ten łączy się ze szlakiem im. Generała Świerczewskiego, prowadzącym z Cisnej do Komańczy.

*

WIELE bufetów Kolejowych Zakładów Gastronomicznych na stacjach kolejowych zapoczątkowało wydawanie wrzątku dla turystów. Turyści tę pożyteczną innowację witają z dużym zadowoleniem.

Eksport lwów ...do Afryki

Co pewien czas dochodzą nas informacje o przychowku w różnych ogrodach zoologicznych. Nie tylko niedźwiadki i słoniątka przychodzą na świat w niewoli. Ostatnio w Zoo warszawskim urodziły się nawet tak egzotyczne zwierzęta jak pancerniki.

Rozmnażanie się zwierząt w ogrodach zoologicznych jest wynikiem coraz lepiej stosowanej aklimatyzacji. Niektóre zwierzyńce wyspecjalizowały się wręcz w hodowli dzikich zwierząt, np. ogród zoologiczny w Lipsku prym wiedzie w „produkcji" lwów. Ogółem — jak wynika z relacji dyrektora tego ogrodu, laureata tegorocznej państwowej nagrody NRD z zakresu nauki i techniki dr. Schneidera — od 1880 r. urodziło się w Lipsku prawie 2000 lwów. Jedna lwica miała 45 sztuk potomstwa!

Lwi przychówek wędruje — często drogą wymiany — do innych ogrodów zoologicznych, do cyrków i menażerii. Niepozbawiony pewnej pikanterii jest fakt, iż np. lipskie lwy znajdują także odbiorców w Afryce Południowej — ojczyźnie dzikich lwów!

I. M. P.

Aha!

O kleszczu

KLESZCZE należą do stawonogów z gromady pajęczaków. Żyje ich przeszło 200 gatunków na kuli ziemskiej, a u nas najpospolitszy jest kleszcz psi (ixodes ricinus), który napada zarówno zwierzęta jak ludzi.

1—2 MILIMETRÓW długości posiada kleszcz-samiec tego gatunku. Ma 4 pary nóg i nie posiada oczu. Kleszcze-samice są większe i mierzą 4—5 mm. Wessawszy się w ciało swej ofiary pęcznieją do wielkości grochu i opuszczają je dopiero po tygodniu, podczas gdy samiec już po paru dniach opuszcza żywiciela.

NAJTRUDNIEJ oderwać kleszcza całego, bowiem swoim ryjkiem zahacza się o skórę. Ryjek urwany powoduje ropienie skóry. Chcąc tego uniknąć powinniśmy kleszcza wysmarować wazeliną lub innym tłuszczem, który zatyka jego przetchlinki oddechowe i wtedy owad dusząc się puszcza ofiarę.

KLESZCZE potrafią do 18 lat tkwić nieruchomo na gałązce, czekając na ofiarę. Samiczka kleszcza składa w ziemi ok. 3.000 jajeczek, z których po kilku tygodniach lęgną się larwki czyhające na jaszczurki, drobne ssaki, ptactwo. Rozwój do rozmiarów „dorosłych" odbywa się w ciągu roku. Kleszcze przenoszą choroby, gdyż wędrując z jednego osobnika na drugiego, stają się rozsadnikami zarazków. Co gorsze niektóre pokolenia kleszczy, których samica była zarażona — dziedziczą chorobę. (J-uk)

Z zapisków turysty

WISŁA

Kiedy myślę: Wisła — pojawia się w mej wyobraźni owa chwila daleka, w której ręce wkładałem do górskiego strumyka u podnóża Baraniej Góry. Kiedy myślę: Wisła — przypomina mi się ów dramatyczny moment, w którym walczyliśmy z wysoką falą pod Białą Górą u wejścia do Nogatu. Kiedy myślę: Wisła — zjawia mi się zszarzały już obraz terenów powodziowych pod Chełmnem i radosny letni poranek sandomierski i nocna przeprawa przez lód i krę pod Toruniem.

Wisła. Oto mam ją znów przed oczyma. Lecz teraz nie jest ani dzika, ani nieokiełznana, ani groźna. Z ruin zamku w Kazimierzu Dolnym widok na nią szeroki. Leniwa jakby i senna, żółto połyskująca w słońcu, podpływa pod wysoką skarpę brzegu, wystawiając niefrasobliwie na światło złotopiaszczyste łachy. I pomyśleć — to też jest Wisła.

Cisną się na usta słowa Żeromskiego: „O Wisło, Wisło! Żywa pieśni lądu polskiego, nigdy nie przerwana wieści o tym, co się dokonało za dni, które leżą w zamierzchłej dali czasów — i wieczny pozwie ku przyszłości bez końca!"

Lecz oto syrena „Moniuszki" przecina ostrym gwizdem nici wspomnień i refleksji, wzywa na nową wiślaną przygodę. Zanim zapadnie ta pamiętna noc, będzie jeszcze dużo słońca i pełen uroku przedwieczór. Gromadka z dziecięcej kolonii obiegać będzie nieznużenie wszystkie zakamarki statku, a wychowawczynie jak zatroskane o całość swych piskląt kwoki zganiać je będą w jedno miejsce. Smak soczystego jabłka z kazimierskiego straganu roztapia się szybciej niż zmierzch zapaść potrafi na błyszczącą wodną taflę. Wyraźnieje natomiast smak tej dziwnej, jedynej podróży wiślanej. Lecz zanim będzie całkiem wymierny — przesuną się jeszcze przed nami Puławy. Wsiądzie jeszcze babinka z synkiem udająca się do Warszawy i zadzierżysta Genia będzie musiała stoczyć bezkrwawą i trochę humorystyczną walkę o miejsce w kajucie.

Potem mrok będzie gęstniał, cichnąć będą tupoty dziecięcych nóg na pokładzie, kajuta zapadnie w podróżny, przerywany sen. Genia jak ptak zmęczony opada na naszą ławkę. Żal ją budzić Wyjdźmy więc na pokład. Właśnie teraz podróż jest najpełniejsza wyrazu.

Wisła. Nasz kapitan czuwa przy sterniku z napiętą uwagą. Oko doświadczonego szypra wybiera drogę najlepszą, drogę jedyną pośród łach i mielizn. Mogą spać spokojnie dzieci w kajucie. Nad ich snem czuwają ludzie Wisły. Ludzie znający wszystkie tajemnice jej nurtu, każde niebezpieczeństwo czyhające w nocnym mroku. Czujnymi mackami ślizgają się po wodzie światła reflektorów. Wyciągają z mroku wiechy i blade światełka boi, zielone i czerwone. Statek na meandrze rzecznego koryta wyszywa nowy meander własnego biegu, przecina rzekę kapryśną i zdradliwą, przerzuca się z brzegu na brzeg, zwalnia pęd na nagłych zakrętach. Na czystym, ciemno granatowym niebie skrzą srebrem i mosiądzem gwiazdy i takie same gwiazdy błyszczą odblaskiem w wiślanej tafli. Mogłoby się wydawać, że statek lawiruje pośród tego archipelagu zatopionych w Wiśle gwiazd. Czasem tylko mąci ich niewzruszony spokój, pociągając za sobą falę, która z bezsilną już wściekłością ciska pianę na wyminiętą mieliznę.

Wisła. Ta nazwa zapada nowym przeżyciem podczas podróży do kresu nocy. Przepiękny jest świt na pokładzie. Przez mgły przedziera się coraz śmielej opalizujące światło dnia, odzierając kształt brzegu z jego tajemniczości. Nad horyzont wytacza się zwycięskie słońce i przesyła nam pozdrowienia z dalekiej jeszcze Warszawy. Smukły i jasny wita nas Pałac Kultury i Sztuki. Wydaje się z daleka, jakby czekał na nas gdzieś na warszawskiej przystani — pozew ku przyszłości.

I wiemy, że po jednym z takich właśnie świtów nastąpi dzień, w którym Wisła, owa żywa pieśń lądu polskiego, nową do wieńca swych melodii doda frazę. Żeromski pamiętał „samowładnie wężowaty kierunek brzegów i swawolę samicy głównego wartu, mnóstwo martwych odnóg, płytkich stojących jeziorzysk poprzegradzanych łachami, wciąż na nowo tworzące się drogi wodne i strumienie, niezmierną nierówność dna, gdzie obok mielizn czyhają studnie i jamy bezdenne, wywiercone przez wiry...", a my doczekamy się Wisły innej: Wisły ujarzmionej, osi potężnego systemu wodnego, łączącego Śląskie Zagłębie z Bałtykiem, Wisły poruszającej cały system siłowni wodnych, produkujących ponad 5 miliardów KWh energii elektrycznej; Wisły nawadniającej tysiące hektarów ziemi i nigdy już nie grożącej powodzią; Wisły, która z Warszawy uczyni port morski dla statków o dużej wyporności a z Nowej Huty ważny port śródlądowy.

Nazwał ktoś Wisłę — rzeką wielkich nadziei. Ta nadzieja, która nas z nią wiąże, dojrzewa realnymi już pracami naukowymi, wysiłkiem mózgów, które już wkrótce pobudzą wysiłek maszyn i rąk, aby mógł dojrzeć owoc planu 5-letniego 1956-1960. On to przemieni Wisłę w rzekę ziszczonych marzeń.

Trzeba było, aby w pełni odczuwać przedsmak tego owocu, odbyć ową podróż po archipelagu zatopionych gwiazd i pozwolić się powitać warszawskiemu świtowi.

PAWEŁ DZIANISZ